

Echo z konwencji

Andrychów, 23.05.1982 r.

Drodzy w Panu naszym Jezusie Chrystusie Braterstwo!

Łaska i pokój Boży niech będą z Wami aż do zwycięstwa. Z przyjemnością chcemy podzielić się z Wami odniesionymi błogosławieństwami Bożymi jakich doznaliśmy na uczcie duchowej, która odbyła się w dniu 23.05.1982 r. w Zakładowym Domu Kultury w Andrychowie.

Pragnieniem braci z miejscowego zboru było, aby na rozpoczęcie sezonu konwencyjnego urządzić ucztę duchową w naszym mieście.

W zrealizowaniu tych zamiarów do pomógł nam Najwyższy Stwórca. Jest w tym również zasługa kierownictwa Z.D.K. i władz miejskich Andrychowa, za co im bardzo dziękujemy.

Podobnie jak w poprzednich latach bracia licznie się zgromadzili. Na konwencję przybyło ok. 600 osób. Do tak licznie zgromadzonego Braterstwa przemawiali bracia w pięciu budujących wykładach.

Jako pierwszy przemawiał br. Cz. Suchanek na temat Pisma świętego i Ewangelii, która skierowana została do cierpiącej ludzkości.

Drugim tematem usłużył br. Zdzisław Kołacz, który obrał sobie za temat słowa zawarte w liście Ap. Pawła do Galatów 6:7.

Następnym tematem podzielił się br. Daniel Krawczyk, p.t. „Życie chrześcijanina w świetle Pisma

świętego”. Za podstawę tego tematu użył słów Ap. Pawła z listu do Efezów 5:14.

Po przerwie obiadowej, która była wykorzystana na spożycie posiłków, które przygotowały miejscowe siostry, tematem usłużył br. H. Kamiński, który swe rozważania zaczerpnął z Ew. Jana 8:30.

Ostatnim tematem usłużył br. J. Kłusak, p.t. „Rybacy Pańscy” na podstawie Ew. Jana 21:6.

Miły i błogi czas przeminął, podczas którego wszyscy uczestnicy uczyli duchowej doznali zbudowania i zadowolenia z odniesionego błogosławieństwa Bożego. Życzeniem wszystkich uczestników tej uczy było, aby wzmianka o tej konwencji znalazła się na łamach naszego czasopisma „Na Straży”, co z przyjemnością spełniamy.

Za uczestników konwencji: E. P.

NIEZŁOMNA WIARA

*Wiara jest gruntem niewidzialnych rzeczy,
Których wzrok ludzki osiągnąć nie może,
Istnienie wielu rozum nie zaprzeczy,
O innych mówią obietnice Boże.*

*Wiara człowieka do Boga przybliży,
Daje mu łaskę wielkiego zbawienia,
Pozwala znaleźć pokój u stóp krzyża,
Znosi zwycięsko wszystkie doświadczenia.*

*Człowiek bez wiary nie jest Bogu miły,
Gdyż Bóg wierzących swą miłością darzy.
Którzy przez wiarę nabywają siły
I zawsze radość gości na ich twarzy.*

*Gdy wiara słabnie, co czynić wypada?
Trzeba natychmiast zwrócić się do źródła,
Kto ustawicznie Słowo Boże bada,
Ten nie dopuści by wiara wychodziła.*

*Wznawiajmy w sercu szlachetne zamiary,
Bądźmy czujnymi, miejmy się na pieczy.
Strzeżmy usilnie fundamentów wiary,
Gdyż wiara gruntem niewidzialnych rzeczy.*

(A. Z.)

BRATERSKA ZGODA

*Oto jaka rzecz wspaniała
Gdy wśród braci zgoda miła!
Bogu będzie cześć i chwała,
Jeśli miłość trwa zażyła.*

*Nie ma zgody bez miłości,
Gdyż tam zgoda się rozwija,
Gdzie w przyjemnej społeczności
Bratnia miłość zgodzie sprzyja.*

*Gdzie zgoda i miłość w parze
Są własnością zgromadzenia,
Tam są zawsze miłe twarze,
Gdyż ich jedność opromienia.*

*Gdy w miłości żyć będziemy
I gdy zgoda się rozmnoży,
Bożą łaskę posiadziemy,
Będzie z nami pokój Boży.*

(A. Z.)

**Dnia 17 maja 1982 r. zasnął w Panu
Brat ADAM ŁAGOWSKI — członek
zboru Pana w Zamościu, przeżywszy lat 83.**

**PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDANE STARANIEM**

**ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE**

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi złotych 240.—

Numer pojedynczy złotych 40.—

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. E. Orzeszkowej 7.

Zam. 377/82 — 2.200 — K-6



Rok założenia 1958

WRZESIEŃ—PAŹDZIERNIK

1982

Nr 5

SPIS TREŚCI: Uprzejmość, pokora i cierpliwość miłości ◇ Betania Boska i nasza miłość do świata ◇ Nagroda Kaleba ◇ Pismo święte źródłem prawdziwej mądrości ◇ Podobni do Jannesa i Jambresa ◇ Sprawozdanie z Generalnej Konwencji w Krakowie ◇ Sprawozdanie z Międzynarodowej Konwencji Badaczy Pisma Świętego w Kufstein — Austria

Uprzejmość, pokora i cierpliwość miłości

„Bóg jest miłością”. 1 Jan 4:8.

W Piśmie Świętym słowo miłość jest użyte dla wyrażenia pełnych wielkości i chwały cnót, jakie tworzą doskonałość Boga. Bóg jest uosobieniem miłości. Do jakiego stopnia ktokolwiek posiada tę cnotę miłości do pewnego stopnia posiada podobieństwo Boskiego charakteru. Ktokolwiek jest napełniony podobieństwem Bożym, można o nim powiedzieć, że jest napełniony miłością gdyż miłość jest wielką zasadą, która najbardziej przedstawia Boski charakter.

„Bóg jest miłością”, nasz Pan Jezus jest miłością i gdy kościół będzie doskonały, każdy członek ciała Chrystusowego będzie również miłością. Ta wielka zasada obejmuje pełną kontrolę nad tym, co mówimy i czynimy a nawet teraz sprawuje ona kontrolę w sercach Pańskiego ludu, mimo słabości ciała, które się ujawniają. Gdy wszystkie niedoskonałości są usuwane, ci, którzy osiągnęli ocenę naszego wysokiego powołania, będą posiadać podobieństwo Boże i podobieństwo naszego Pana. Nadzieja osiągnięcia podobieństwa Boskiego charakteru

jest wielką ambicją, która daje siłę napędową do osiągnięcia tej wierności.

Nawiasowo możemy zauważyć, że wiara, nadzieja i miłość są owocami ducha świętego. Choć każdy dobry i doskonały dar pochodzi od Ojca (Jakub 1:17), jednakże istnieje różnica pomiędzy „darem” a „owocem”.

Posiadanie daru może być osiągnięte natychmiast, lecz owoc wymaga czasu dla swego rozwoju. Podobnie jest z owocami ducha świętego.

Dostrzegamy tu okazaną mądrość Bożą. Rozwój jest dziełem stopniowym. U tych, którzy posiadają poważne pragnienia i zdecydowaną gorliwość dla sprawiedliwości jaką Bóg pragnie w nich widzieć, każde słowo i każdy uczynek ma coś do czynienia z rozwojem tej zalety — miłości. Nasz Ojciec niebieski nie oczekuje od nas osiągnięcia doskonałej miłości w ciele gdyż jego słabości i niedoskonałości nam na to nie pozwolą lecz On spodziewa się znaleźć w tych, którzy mają być członkami ciała Chrystusowego taką gorliwość ducha i wierne dążenie, które ukazują, że gdyby mieli oni doskonałe ciało, zawsze ujawnialiby miłość.

UPRZEJMOŚĆ NIE ZAWSZE JEST MIŁOŚCIĄ

Naśladowcy Chrystusa ofiarowali swą własną wolę i zostali splodzeni z ducha świętego, który jest duchem miłości, gdyż jest to duch Boga, który jest miłością. Dlatego ich uczucie jeden ku drugiemu musi objawiać miłe zainteresowanie. Być może nie zawsze są oni zorientowani jak przejawiać czułe przywiązanie, niekiedy ich upadła natura może prowadzić ich do myślenia, że pewne postępowanie jest miłe, gdy tymczasem jest to coś wręcz przeciwnego — jest to złe postępowanie. Stąd musimy mieć się na baczności aby zauważyć do jakiego stopnia używamy ducha zdrowego umysłu w naszym postępowaniu z innymi.

Osoba może okazywać uprzejmość w słowie i uczynku bez posiadania pewnych motywów. Niekiedy uprzejmość jest kierowana innymi powodami niż miłością. Mogą tu wchodzić w grę powody samolubne lub w celu usidlenia kogoś dla jego szkody. Formy takiego oszustwa stały się tak pospolite, że nie wymagają specjalnych komentarzy.

Chrześcijańskie doświadczenie polega na ustawicznym uczeniu się. Codziennie uczymy się coraz bardziej o nas samych a także o mądrości i sprawiedliwości Bożej. Gdy dzień po dniu przyjmujemy lekcje, uczymy się coraz bardziej krytycznie oceniać i korygować samych siebie. W takim dostrzeganiu naszych własnych niedoskonałości, powinniśmy uczyć się rzecz oczywista, nie aby oczekiwać doskonałości w innych lecz powinniśmy darzyć ich zaufaniem że czynią jak mogą najlepiej, a sami być przykładem oceny najważniejszych ideałów jakie posiadają w zakresie jedności i doskonałości wymaganych od członków ciała Chrystusowego.

Miłość zawsze jest uprzejma; miłość nie może dobrowolnie drugiemu wyrządzać krzywdę. Rodzice, którzy miłują swe dziecko, nie będą czynić czegokolwiek co byłoby dla dziecka szkodliwe. Niekiedy mogą oni uczynić pomyłkę i ukarać dziecko niesprawiedliwie lecz ich pobudki jako kochających rodziców będą zawsze uprzejme i prawdziwe.

Miłość niekiedy może być uważana jako nieuprzejma gdyż zasady powodujące uczynkami jednostki mogą być złe zrozumiane. Gdy nasz Ojciec niebieski zakazał Adamowi i Ewie spożywać owoc z drzewa wiadomości dobrego i złego, miał na względzie mądre powody aby tak uczynić. Bez wątpienia mógł On ostatecznie pozwolić im spożywać z tego owocu lecz była to uprzejmość z Jego strony trzymania ich w nieświadomości o tym fakcie. Sądząc o Bogu że jest On nieuprzejmy, skąpy przeciwko nim, Ewa myślała, aby osiągnąć swe prawa. Podobnie jest z nami. Jeżeli uprzejmość naszego Ojca niebieskiego nie zawsze jest zrozumiała, nie możemy być zaskoczeni jeżeli przeżywamy podobne doświadczenia. Choć nasz duch lub intencje mogą być prawe, jednak nie zawsze możemy mieć zdolność objawić je; dlatego musimy brać pod uwagę gdy inni nas źle rozumiają.

MOC MIŁOŚCI

Na początku człowiek został stworzony na obraz Boży. 1 Moj. 1: 26, 27 lecz z powodu upadku Adama, jego równowaga umysłowa została zachwiana. Ci, którzy posiadają umysł lub wolę Chrystusa, są zdolni przewycięzać pewne nierówności swego cielesnego usposobienia i myśleć trzeźwo o swej własnej znajomości i nieświadomości a także o drugich. Ta zdolność oceny prawdziwego stanu rzeczy, jest sekretem wielu naszych błogosławieństw w Panu.

Gdy widzimy drugich, którzy posiadają mniejszą ocenę sprawiedliwości od nas i którzy myślą przeciwnie do zasad sprawiedliwości, radujmy się, że możemy myśleć i czynić lepiej niż drudzy. Duch zdrowego umysłu pokazuje nam, że posiadamy większą zdolność w pewnych zakresach niż to mają inni i że drudzy mają więcej zdolności w innych zakresach niż my. Z powodu upadku człowieka wszyscy są słabi w jednym lub drugim kierunku. Znajomość niedoskonałych warunków ludzkości powinna nas raczej uniażać niż nadymać.

Pokora umysłu przychodzi jedynie po osiągnięciu znacznej znajomości Chrystusa. Znajomość nadyma z powodu samolubstwa serca, gdyż bardzo prawdopodobnie jesteśmy bardziej świadomi naszych własnych dobrych zalet niż u drugich. Stąd te zrodzone z mniejszym samolubstwem są mniej waleczne a te zrodzone z większym egoizmem są bardziej agresywne i stosownie na ile posiadamy ducha Chrystusowego jesteśmy zdolni zwalczać dążenia do nadymania się tą małą znajomością jaką posiadamy. Wewnętrzna miłość posiada moc budującą, wzmacniającą charakter, przeciwdziałającą złym nawykom naszej upadłej ludzkiej natury.

WŁAŚCIWA I NIWŁAŚCIWA PRZYCZYNA ZDENERWOWANIA

Cały świat posiada tendencję do uznawania zasad sprawiedliwości. Nawet ci, których postępowanie względem drugich dalekie jest od sprawiedliwego, wydają się gwałtownie domagać się sposobności, aby walczyć przeciwko niesprawiedliwości, pod warunkiem, że przypadek nie dotyczy ich samych. Ta skłonność często manifestowana jest w uczynkach gwałtu, szczególnie gdy tłumy dają folę swemu gniewowi przeciw pewnemu biednemu grzesznikowi, który coś uczynił, prowokując ich gniew. Najmniej złośliwy pomiędzy nimi czyni może również złe, jednak posiadają sposobność aby okazać swe oburzenie przeciwko czyniącemu zło i wydaje się, że znajdują zadowolenie w karaniu winowajcy.

Lud Pański nie powinien posiadać takiego ducha nietolerancji. Powinniśmy mieć cierpliwość, sympatię i wytrwałość gdy rzeczy mają się źle i powinniśmy okazywać tolerancję dla przestępców. Im więcej posiadamy ducha cierpliwości, tym więcej będziemy posiadać ducha pobłażliwości i staniemy się bardziej odporni na powstawanie w nas gniewu.

Kiedy tylko duch miłości ma przewagę, posiadacz takiego ducha nie będzie łatwo pobudzany do czynienia lub mówienia czegokolwiek nieuprzejmego lub niesprawiedliwego. Miłość czyni nas bardzo cierpliwymi wobec tych, z którymi mamy styczność. Pragnie ona rozciągnąć płaszczyk miłosierdzia na wszystko, co wydaje się złe.

Miłość pozwoli nam pamiętać, że podczas gdy ktoś może być w błędzie, nie oznacza to jeszcze że jest on winnym. Nie może on właściwie rozumieć sprawy lub jego osąd może być nie najlepszy z powodu odziedziczonych słabości, nad którymi brak mu kontroli.

Przed potępieniem kogokolwiek musimy być upewnieni, że jest on winnym. Sprawiedliwość żąda, abyśmy niczego nie czynili przed zbadaniem sprawy i nie wygłaszali swego potępienia. Miłość zmusza nas abyśmy byli miłośnikami w każdym przypadku na ile to możliwe.

Bóg jest istotnym uosobieniem miłości, ale Pismo święte mówi nam, że był On prowokowany do gniewu. Podczas podróżyowania po pustyni, synowie Izraelcy ustawicznie pobudzali Go do rozniewiania. Psalm 78:40, 56; 95:7—11. Bałwochwalcze tendencje tego narodu przywodziły Go do gniewu i spowodowały zaprowadzenie ich do Babilonu (Jerem. 7:17—20). Ostatecznie ich odrzucenie i ukrzyżowanie naszego Pana Jezusa Chrystusa przywiodło na nich „gniew aż do końca” i rozproszenie do wszystkich zakątków ziemi.

SPRAWIEDLIWE ROZGNIEWANIE JEST UCZUCIEM WŁAŚCIWYM

Lud Pański nie jest tak nieczułego rodzaju, aby nie odczuwał obrazy sprawiedliwości. Brak zdolności do sprawiedliwego oburzenia mógłby oznaczać brak moralnych zasad i harmonii z Bogiem. O naszym Panu Jezusie jest napisane, że gdy zauważył niesprawiedliwe warunki władców swego ludu i widział niesprawiedliwość ich postępowania, „spojrzał na nich z gniewem zasmuciwszy się nad zatwardzeniem serca ich”. Marek 3:5. Podobnie jak Pan, powinniśmy być pełni odrazy wobec wszystkiego, co nie jest w harmonii z Bogiem.

Mamy miłować sprawiedliwość a nienawidzić nieprawości. Słowo nieprawość, które oznacza coś przeciwnego miłości, jest mocnym wyrażeniem. Człowiek, który jest obojętny na sprawę dobrego i złego, jest także obojętny w stosunku do charakteru Bożego, który jest przeciwny wszelkim formom nieprawości. O naszym Panu Pismo święte mówi: „Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości, przeto pomazał cię o Boże! Bóg twój olejką wesela nad uczestników twoich”. Psalm 45:8. Wszyscy którzy uprawiają charakter podobający się Bogu, wszyscy którzy dążą do tego aby stać się dokładnym obrazem Jego drogiego Syna, powinni odrzucić od siebie wszelką nieczystość i nieprawość. Cokolwiek jest złego, powinno być przez nasz nowy umysł odrzucone.

Z drugiej strony jeżeli posiadamy miłość tak jak Pan ją posiada, powinniśmy nienawidzić zła, lecz nie jednostkę która czyni złe. Odpowiednio jak miłość kontroluje nasze umysły i serca, powinniśmy odczuwać sympatię dla tych którzy są w grzechu, gdyż winniśmy pamiętać, że rodzaj ludzki odpadł od swej pierwotnej doskonałości. Powinniśmy myśleć, że czynienie zła nie pochodzi z ich intencji, ich woli, lecz że cierpią oni na grzeszną chorobę. Miłość jest cierpliwa i usiłuje znaleźć okoliczności łagodzące i warunki. Ona stara się pomagać złe czyniącemu i nie jest porywcza do gniewu. Słowo „pobudzać” oznacza zachęcać do czegoś. Na innym miejscu Apostoł mówi: „Pobudzając się do miłości i do dobrych uczynków”. Żyd. 10:24. „Miłość powinna mówić i czynić takie rzeczy, które zachęcają raczej do miłych słów niż te, które pobudzają do gorzkości, które prowadzą do gniewu, złości, podłości, walki i obmowy”. Efez. 4:31—32.

Innymi słowy jest o wiele lepiej być czyniącym pokój niż powodującym zwady. Jednakże nie mamy zachowywać pokoju za wszelką cenę; raczej powinniśmy utrzymać pokój jeżeli jest to możliwe gdy zasady nie są gwałcone. Winniśmy występować ostro jedynie tam, gdzie wynikiem może być osiągnięcie jakiegoś dobra.

Stopień miłości, siła miłości mogą być określone przez swobodę z jaką może być ona odchylona lub pobudzana względem opozycji, niecierpliwości i gniewu. Już zauważyliśmy, że mogą być okoliczności, gdzie cierpliwość może stać na drodze rzeczywistych interesów przypadku i gdzie miłość mogłaby uczynić krok dla skorygowania tego, co wydaje się oczywistym złem, lecz musimy pamiętać, że równowaga umysłu lub sądu nie leży w naszej naturze. Doskonałość decyzji jest zaletą należącą jedynie do naszego Ojca niebieskiego i naszego Pana Jezusa Chrystusa.

„Cierpliwość niech ma doskonały uczynek” (Jakub 1:4). Ojciec nie może być pobudzony do gniewu przez jakąś błahą rzecz. Jednakże z nami jest inaczej i nasza równowaga sądu jest tak uboga, że ogólnie rzecz biorąc jesteśmy za gwałtowni. Bardzo mało z nas orientuje się w okolicznościach otaczających nas i tych, z którymi mamy do czynienia. Dlatego wzrost w miłości i w znajomości ma związek ze stopniem wzrostu miłości okazanym przez każdego z nas.

UPRAWIANIE SZCZODROBLIWOŚCI I SYMPATHII

Jesteśmy w szkole Chrystusa — Wielkiego Nauczyciela. Posiadamy słowa Ojca niebieskiego, naszego Pana Jezusa i Apostołów zapisane w Biblii. Dlatego winniśmy znać różnicę pomiędzy dobrem a złem. Z drugiej strony widzimy jak grzech panuje w świecie. Ludzkość jest niedoskonała umysłowo i moralnie. Warunki te są dziedziczne — są wynikiem przestępstwa Adamowego ponad sześć tysięcy lat temu. Jednakże przy wszystkich pożytkach znajomości nie możemy czynić rzeczy, które chcielibyśmy.

my. W konsekwencji odczuwamy pewną miarę sympatii dla siebie i powinniśmy rozszerzać tę samą miarę dla drugich, chociaż słowa Pańskie mówią, że nie mamy sądzić ani nas samych ani drugich. Nie możemy czytać serc tych, którzy nas otaczają i dlatego nie jesteśmy kompetentni do zadecydowania jakie motywy pobudzają ich do działania ani jaki stopień karania powinien być względem nich zastosowany.

Jednakże winniśmy obserwować dobre i złe postępowanie pomiędzy naszymi sąsiadami. Możemy wiedzieć, że obrazowo mówiąc mają oni złe drzewo i dlatego przynoszą złe owoce a my powinniśmy brać pod uwagę dlaczego mają oni drzewo, które produkuje takie owoce. Możliwe, że byli oni urodzeni w mniej korzystnych warunkach od nas. Być może nigdy nie byli w szkole Chrystusa i nigdy nie słyszeli Wielkiego Nauczyciela ani Apostołów. Jeśli tak, nasza sympatia powinna być po ich stronie a nasza postawa umysłu wobec nich winna być tego rodzaju, abyśmy nigdy nie byli rozdrażnieni ich wadami lecz powinniśmy okazać wobec nich wspaniałomyślność serca.

Osiągnięcie takiej sympatii i wspaniałomyślności jest częścią naszego kształcenia się w szkole Chrystusa, lecz nie możemy nauczyć się wszystkich właściwości przedmiotu w ciągu dnia lub tygodnia. Otrzymujemy je „trochę tu, trochę ówdzie” (Izaj. 28:10) i jeżeli usiłujemy poznać Pana, nasza umysłowa zdolność rozpoznawania staje się jaśniejsza a nasze umysły rozszerzają się w sympatii dla drugich. W taki sposób możemy stawać się bardziej podobni do naszego Ojca niebieskiego, gdyż On jest uprzejmy dla niewdzięcznych i sprawiedliwy wobec niesprawiedliwych, jak to wyjaśnia nasz Pan. Mat. 5:44—48.

PYCHA PRZYCZYNĄ WIĘKSZEJ DRAŻLIWOŚCI

Bez wątpienia przyczyną drażliwości są odmienne w różnych osobach. U niektórych jest to wynikiem nerwowych warunków zdrowia, które sprawiają im trudności w kontrolowaniu samych siebie stosownie do norm, które sami uznają. U innych przyczyną zdenerwowania jest pycha. Faktycznie pycha związana jest prawie ze wszystkim, co jest szkodliwe dla ludu Bożego. Gdziekolwiek istnieje pycha, osoba jest podatna na złe wpływy z każdej strony. Pycha objawia się w różnych formach. Niekiedy okazuje się jako zarozumiałość, prowadząca

do wysokiego myślenia o sobie a poniżania drugich, nawet aż do stopnia uznawania siebie za ich zwierzchnika. Innym razem pycha ujawnia się jako samochwalstwo: coś, co jest w łączności z pragnieniem okazania się lepiej na tle drugich dotkniętych delikatną plamą.

Nie powinniśmy być obojętni na te rzeczy. Jeśli mamy pychę lub samochwalstwo, powinniśmy starać się kontrolować je duchem miłości i sympatii dla drugich, zamiast pozwalać aby duch zły nas kontrolował. Najlepszy sposób do osiągnięcia tego jest czynienie wspaniałomyślności i pobudzanie innych do miłości i dobrych uczynków, zamiast do gniewu. Pamiętajmy, że pokora jest jedną z wielkich lekcji jakie powinniśmy przyswoić sobie w szkole Chrystusa — posłuszeństwo instrukcjom Nauczyciela w tym zakresie ma bardzo wiele do czynienia z otrzymaniem kiedyś królestwa.

Jedną z wielkich pomocy w przyswojeniu tej ważnej lekcji jest nauczenie się sądzić samych siebie — dokładnie badać nasze własne pobudki. Jeżeli stwierdzimy, że postąpiliśmy niesprawiedliwie wobec drugich, powinniśmy iść i uczynić zadośćuczynienie według naszych najlepszych zdolności. Winniśmy właściwie karcie nasze własne umysły i starać się postąpić właściwie z tym, kogo skrzywdziliśmy. Dla osoby, która jest dumna lub jest wrażliwa na opinie drugich, jest bardzo trudno kogoś przeprosić, lecz najlepszą rzeczą jaką możemy uczynić jest załatwić sprawę dobrze i szybko na ile to możliwe a nawet wielokrotnie gdy jest to konieczne. W taki sposób możemy pomagać sobie i innym w zakresie jaki posiadamy przez przewyższanie naszej pychy i zarozumiałości.

Wszyscy członkowie ciała Chrystusowego mają być obrazem drogiego Syna Bożego. Nie oznacza to, że drogi lud Boży może być zdolny zawsze kontrolować swój wygląd, czyny i słowa lecz że serce musi osiągnąć ten stan i dążyć do tego, aby go przyswoić. W każdym czasie osoba, która posiada pewne słabości w zakresie pychy lub zarozumiałości, będzie przepraszać za zły uczynek i przez to okaże Bogu i ludziom, że jej serce uznaje prawe zasady. Wielkie błogosławieństwo spocznie na każdym człowieku z powodu jego ścisłego przestrzegania Słowa Bożego a w ten sposób będzie stopniowo przewyższał swe słabości i umacniał swój charakter.

W.T.XI.1912 — 5124.
przeł. z ang. A.Z.

Betania

W Ewangelii Łukasza 10:5—6 Pan Jezus daje swoim uczniom następujące pouczenie: „A do któregośkolwiek domu wniknięcie, najprzód mówcie: Pokój temu domowi. A jeśli tam był który syn pokoju, odpocznie nad nim pokój wasz, a jeśli nie, wróci się do was”.

Bardzo dosadnie komentuje ten tekst Wierny Sługa i powiada: „Gdziekolwiek przedstawiciel sprawy Bożej się pokaże, pokój powinien iść z nim w parze, a nie kłótnia, niepokój, hałas i zamieszanie”.

W jakim domu on pokój ma spoczywać? W

domu z kamienia czy z drzewa? Napewno nie! Jozue przy pewnej okoliczności tak powiedział do swego narodu: „.....Obierzcie sobie dziś, komu będziecie służyli..... ale ja i dom mój będziemy służyli Panu!” (Jozue 24:15). Oczywiście tu, podobnie jak w słowach Jezusa przez dom rozumiana jest rodzina — rodzina oddana Bogu i Jemu całym sercem służąca. Jest to dom synów pokoju, na którym spoczywa Boskie upodobanie i pokój Chrystusowy — nie pokój jaki daje świat, ale Jego pokój. Błogosławiony on mąż, który znalazłby taki dom, mogąc go nazwać swoją własnością. Jest on kosztowniejszy niż jakikolwiek piękny pałac. Na takich domownikach, którzy mieszkają w Boskiej zgodzie i pokoju, błogosławieństwo Boże spływa jako rosa z Hermonu, jak to jest obiecanie w Psalmie 133.

Nasz Pan był obcym i pielgrzymem na tej ziemi, który nie posiadał własnego przytulnego domu, w którym mogłaby spocząć Jego głowa, jak to sam powiedział: „Liszki mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, ale Syn człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił”. Łuk. 10:58.

Choć prześladowany, znienawidzony, niepoznany i samotny w tym świecie, Jezus jednak taki dom znalazł, w którym doznał zrozumienia, bezpieczeństwa i pokoju. Dom ten był w Betanii, blisko Jeruzalemu ok. 2,5 km. Rodzeństwo tego domu składało się z trzech osób: Marty, Marii i Łazarza. Byli to ludzie szczerze oddani Bogu, czystego serca, którzy poznali chwałę i wspaniałość Pana, jako ich Odkupiciela i wykonawcę wszystkich obietnic Bożych. Silną wiarą i wielką miłością pałali oni do Pana. Dlatego powiedziane jest o nich, podobnie jak w przypadku apostoła Jana, że „Jezus miłował Martę i siostrę jej i Łazarza”. Jan 11:5.

Tej miłości i przyjaźni Jezus nie ukrywał. Gdy Łazarz zachorował, siostry powiadomiły Jezusa słowami: „Panie! oto ten, którego miłujesz choruje”. A po śmierci Łazarza Jezus rzekł do uczniów swoich: „Łazarz, przyjaciel nasz śpi”. Jan 11:11.

Tych przyjaciół Jezus odwiedzał przy każdej nadarzającej się sposobności. A w ostatnim tygodniu swego życia spał on tam prawdopodobnie każdej nocy. Z serdeczną miłością oczekiwała Go ta rodzina, która była do Niego przywiązana z wiarą i czcią.

Jak podane w Ew. Łukasza 10:38—42 Jezus gościł w tym domu. W pełnej wylewnej radości chce Marta swemu ulubionemu gościowi usłużyć i uczyć jak najlepiej. Kuchnia i piwnica ma dostarczyć co najlepsze, ale samej prosto wszystko za wolno idzie, dlatego jej siostra Maria powinna jej pomagać. Ale ona nie pojmuję jej myśli, nie rozpoznaje jej znaków i wskazówek. Siedzi u nóg Jezusowych i zachwycona słucha Jego słów. Dlatego roztargniona Marta powiada: „Panie! i nie dbasz, że siostra moja ma samą zostawiła, abym posługiwała? Ręczcie jej, aby mi pomogła”.

„A odpowiadając Jezus rzekł jej: Marto, Marto! troszczysz się i kłopotujesz się około wielu rzeczy; ale jednego potrzeba. Lecz Maria dobrą czastkę obrała, która od niej odjęta nie będzie”.

Marta była jedną z najzacniejszych niewiast. Nie bez przyczyny Jezus ją miłował — jak to czytaliśmy — i swą usługą chciała Panu okazać swoją miłość.

Zresztą była ona pierwszą niewiastą, która wyrzekła to piękne, pełne szczerej wiary wyznanie: „I owszem Panie! Jam uwierzyła, żeś ty jest Chrystus, Syn Boży, który miał przyjść na świat”. To pełne wiary wyznanie przed wzbudzeniem jej brata, pozostanie zawsze pochwałą jej silnej, wyprzedzającej wiary — jak to wyznanie Piotra — którego ciało i krew jej nie mogło objawić a jedynie Bóg (Mat. 16:16—17). Pan znał serce tej niewiasty i widział, że w tym dzielnym sercu niewiele było ziemskiego zmysłu. Ku temu Synowi Bożemu biło jej serce i Jemu służyła ona z całą ofiarnością. Mimo tego Pan Jezus ją zganił! Czy jej usługa była godna nagany? Z pewnością nie! Ona przecież była tą, która dała Mu jeść kiedy łaknął i dała Mu pić gdy był spragnionym, udzieliła Mu odpoczynku kiedy przez ciągłe usługi ludowi był zmęczony i wyczerpany.

A takie czyny Pan Jezus wynagradzał obietnicą królestwa: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego! odziedziczcie królestwo wam zgotowane od założenia świata”. Mat. 25:34—35. Przecież i my w Słowie Bożym do takich usług jesteśmy nawoływani i zachęceni, np. w liście do Żydów 13:2, gdzie czytamy: „Nie zapominajcie ochoty ku gościom, albowiem przez tę niektórzy nie wiedząc, aniołów za gości przyjmowali”. Przeto jeśli Marta przez swą wzorową gościnność nie mogła zasłużyć na nagane, ale raczej na błogosławieństwo Boże i wyróżnione miejsce w królestwie, to czym zasłużyła na nagane Pana Jezusa?

Oczywiście tym, że próbowała swą siostrę odwieść od tej dobrej cząstki. Nie doczesne rzeczy ale duchowe, wieczne, nieprzemijające mają stać na pierwszym miejscu. „Szukajcie najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane”. Mat. 6:33. O jak łatwo można w naszym porywczym gwałtownym świecie być porwanym i ogarnionym niepokojem, szukając marności, zapominając o tym jednym, najważniejszym: słuchać Jezusa, zbierać siły duchowe z tego, co On nam każdodziennie ma do powiedzenia. „Ale jednego potrzeba” — powiedział Pan Jezus. To jedno jest najpotrzebniejsze, pierwszorzędne, byłoby nawet najlepsze dla wszystkich ludzi to, co Maria uczyniła: codziennie słowa Jezusa przywłaszczać sobie i gromadzić je w sercu i umyśle, nasycać i uszczęśliwiać się nimi. Bo są to słowa żywota, które można znaleźć tylko u Jezusa. Niczym tej dobrej cząstki zastąpić nie można. Komu tego wartościowego, życiowego pokarmu brakuje, kto zaniedba go spożywać, ten chudnie, jest niedożywionym, choruje, ponosi stratę i otrzymuje naganę od Pana. Bo których Pan miłuje, tych strofuje. Wszystkie inne objawy sympatii i miłości dopiero przez to jedno zyskują swą faktyczną wartość. Oby ta pierwszorzędna, dobra czałka była nam zawsze obficie dana i nigdy nie była odjęta.

Jak bardzo wzorowym był dom w Betanii —

wierze, miłości, gościnności, świątobliwości, obcowaniu, w pokoju, lecz pewnego dnia i tu zawitała nędza i smutek. Ani szczęście domowe, ani świątobliwość czy też pobożność ani nawet przyjaźń ze Zbawicielem nie mogą uchronić od doświadczeń w obecnym wieku.

Łazarz — on przez siostry tak bardzo umiłowany brat zachorował. Za kilka dni tu radosna i szczęśliwa rodzina zamieniła się w dom kłopotów, trwożliwości i bólu. Od czasu kiedy grzech wszedł na świat, wraz ze swą zapłatą jaką jest śmierć oraz towarzyszące jej orszaki chorób, cierpień, smutku i bólów, od tego też czasu ziemia jest doliną łez i każdy bez wyjątku musi zakosztować jej gorzkiego bodźca. Psalm 23:4, 1 Kor. 15:55—56.

Bez Chrystusa zagadki obecnego życia pełnego niedoli i śmierci pozostałyby niezbadane. Przeto było zupełnie naturalnym, że siostry uciekały się do swej jedynej nadziei, do niezawodnej pomocy, do tego, który już nie raz udowodnił swoją moc przeciwko chorobie i śmierci. One przesyłały Mu wiadomość: „*Panie! Ten, którego miłujesz choruje*”. One nie proszą wprost, aby przyszedł. Wiadomość, że przyjaciel choruje wystarczy zupełnie. Czy mógłby Jezus postąpić inaczej, jak natychmiast pospieszyć z pomocą do umiłowanego przyjaciela? Przecież On gotów był pomagać swoim nieprzyjaciółom np. gdy uleczył ucho Malchusa, mieczem ucięte przez Piotra.

Siostry nie potrzebują krzyczeć: Panie, zlituj się nad nami! Jego przyjaciółom przysługuje inna mowa: „*Ojciec wasz wie czego potrzebujecie, pierwszej niżbyście wy go prosili*”. Ta wiadomość jak widzimy jest pełna zaufania do przyjaciela. Nie do opisanania jest ich wielki zawód, gdy przyjaciel mający moc leczenia chorób, dopuszcza by umiłowany przyjaciel umarł, nie spiesząc mu z pomocą. Gdy Jezus otrzymał wiadomość o zachorowaniu Łazarza, nie mógł zaraz powiedzieć jego siostrąm jakie ma On zamiary. Ale kilka słów, które pokrzepiłyby nadzieję w tych ciężkich doświadczeniach, musiał im powiedzieć, mianowicie: „*Ta choroba nie jest na śmierć, ale dla chwały Bożej, aby był uwielbiony Syn Boży przez nią*”. Jan 11:4. O jak wielkiej ulgi doznały siostry przy tej odpowiedzi. I tak od godziny do godziny oczekiwały poprawy stanu chorego, ale zamiast poprawy, następuje dalsze pogorszenie i zgon. Czy można sobie w ogóle wyobrazić cięższą próbę i bardziej gorzkie zawiedzenie tych zacnych sióstr? Z jednej strony te pełne nadziei słowa: „*Ta choroba nie jest na śmierć*” a potem miażdżący fakt: „*Panie! on już cuchnie, bo już jest cztery dni w grobie*”. Przeczytajmy o tym smutnym wydarzeniu i zauważmy jego cudowny rezultat. Jan 11:17—45.

Nie możemy sobie wyobrazić drodzy bracia i siostry jak potężnym echem odbiło się wzbudzenie Łazarza w całym kraju, a nawet poza jego granicami. W Ew. Jana 12:9 czytamy: „*Dowiedział się tedy lud wielki, że tam był i przyszli nie tylko dla Jezusa, ale też Łazarza widzieli, którego był wzbudził od umarłych*”. Betania stała się miejscem pielgrzymek. I dziś

nie byłoby inaczej wobec takiego wydarzenia. Pusty grób Łazarza jest triumfalnym prorocstwem, że i grób Jezusa rychło będzie próżnym, jak to sam przepowiedział. Jest w tym wydarzeniu perpektywiczne prorocstwo, że nadejdzie czas wzbudzenia zarówno sprawiedliwych jak i niesprawiedliwych, według słów apostoła Pawła. Dz. Ap. 24:15. Przewycięzona jest śmierć! Żaden grób nie może zatrzymać swe ofiary. Książę życia wydrze je w swoim czasie.

Ale wrogowie Jezusa, najwyżsi kapłani w tym dziele Jezusa nie widzieli chwały Bożej ani Jezusowej jako Syna Bożego, lecz radzili jakby zabić Jezusa a także Łazarza. Jan 12:10. Po tym wydarzeniu, na sześć dni przed wielkanocą (Jan 12:1) Jezus znów jest w Betanii. W Ew. Mat. 26:6—13 czytamy: „*A gdy Jezus był w Betanii, w domu Szymona trędowatego, przystąpiła do niego niewiasta mająca słoik alabastrowy maści bardzo kosztownej i wylała ją na głowę jego, gdy siedział u stołu. Co widząc uczniowie jego rozniewali się, mówiąc: I na cóż ta utrata? Albowiem mogła być ta droga sprzedana i mogło się to dać ubogim. Co gdy poznał Jezus, rzekł im: „Przecież się przykrzyście tej niewieście? Dobry naprawdę uczynek uczyniła przeciwko mnie. Albowiem ubogich zawsze macie z sobą, ale mnie nie zawsze mieć będziecie. Bo ona wylawszy tę maść na moje ciało, uczyniła to gotując mnie ku pogrzebowi. Zaprawdę powiadam wam: Gdziekolwiek będzie kazana ta Ewangelia po wszystkich świecie i to będzie powiadano, co ona uczyniła, na pamiątkę jej*”.

Tym razem zebranie odbyło się w domu Szymona trędowatego, którego Pan Jezus prawdopodobnie uleczył, gdyż jako trędowaty nie mógłby przebywać w Betanii. Szymon podobno był bliskim krewnym Łazarza i jego sióstr, a nawet istnieje przypuszczenie, że był ich ojcem. Przeto bardzo możliwe, że uleczenie Szymona przez Jezusa, doprowadziło do przyjaźni z owymi nadzwyczajnymi członkami tej rodziny. Ewangelista Jan podaje nam w rozdz. 12-tym, że oprócz tej rodziny wzbudzonego Łazarza, na to zebranie byli też zaproszeni uczniowie Jezusa i sprawiono im wieczerzę. I znów Marta poświęcała się, prawdopodobnie sama w służeniu. A to wcale nie było tak błahą rzeczą, gdy rozważymy, że było tam ok. 17 osób, a może i więcej, a między nimi silni rybacy, którzy z natury mają dobry apetyt.

Ale nasz sprawozdawca koncentruje się na najważniejszym wydarzeniu tego zebrania w Betanii — na Marię, która ponownie zajęła miejsce bardzo blisko Jezusa by wylać na jego ciało kosztowną maść. Jej wartość szacuje się na ok. 200 marek. Według obecnego kursu tej waluty z pewnością kilkakrotnie więcej. Aby np. zdobyć jedną uncję olejku różanego, podobno potrzeba jest ok. 400.000 w pełni rozwiniętych kwiatów róży. Kosztowna rzecz — czy nie tak? Dlatego tylko królów taką szpikarnardową maścią namaszczano. Maria poznała swego Króla — Króla królów — i pomazała Go i napełniony był cały dom wonnością onej maści.

Uczniowie Jezusa rozniewali się tą rozrzut-

nością. Oni nie pochodzili z dostojnych bogatych sfer, przeto nie byli przyzwyczajeni do takich luksusowych wydatków. Pod wpływem swego skarbnika — Judasza — woleliby tę maść drogo sprzedać i dać ubogim. Możliwe że niektórzy z nas poparliby apostołów, uważając to jako szaleństwo wydawać kilkaset marek na perfumy. Ale Pan Jezus natychmiast staje w obronie Marii. Dobrym uczynkiem przygotowała mnie ku pogrzebowi. Wiemy, że po śmierci Jezusa, bardzo rano gdy wzeszło słońce, pierwszego dnia po sabacie przyszedł do grobu: Maria Magdalena, Maria Matka Jakubowa i Salome, aby według ówczesnego zwyczaju namaścić ciało Jezusa (Marek 16:1). Ale na ten uczynek miłości już było za późno, ponieważ Pan Jezus już zmartwychwstał. Natomiast uczynek miłości Marii — siostry Marty nastąpił we właściwym czasie i był dla naszego Pana przyjemną wonnością, zachęceniem i posileniem wobec jego zbliżających się cierpień.

Jest w tym zawarta dla nas cenna lekcja: kwiaty należy wręczać za życia, bo na grobach są one daremne. Nieznany autor w tym sensie napisał: „*Nie trzymaj słoika alabastrowego — twej miłości — tak długo zapieczętowanym, aż twoi przyjaciele umrą, ale napełniaj ich życie słodyczą. Jeszcze gdy ich uszy mogą słyszeć, powiedz im uprzejmie, zachęcające słowa, które przenikałyby do ich bijących serc. Te dobre i pochwalne słowa, które zamierzasz im powiedzieć gdy opuszczą ten świat, powiedz im zanim umrą* (przysłowie mówi: jeśli ktoś chce być wychwalany, musi umrzeć). Kwiaty, które zamierzasz im posłać na trumnę, pošlij im za życia. Rozwesel i rozjaśnij nimi ich dom zanim go opuszczą. Jeśli moi przyjaciele zamierzali swój słoik alabastrowy napełniony wonnymi perfumami sympatii i miłości wylać na moje zmarłe ciało, wołałbym by przynieśli je podczas moich ponurych i ciężkich dni, wylewając je ku mojemu pocieszeniu i zachęceniu. Wołałbym mieć zwyczajną trumnę bez kwiatów i pogrzeb bez kazania, zamiast gorzkiego życia bez sympatii i miłości. Nauczmy się naszych przyjaciół namaszczać, zanim będą pochowani. Jakakolwiek uprzejmość po ich śmierci, nie może rozweselić przygnębitego ducha. Kwiaty na trumnie nie zostawiają wonności na umęczonej drodze życia”. Tyle od nieznanego autora.

Chyba żaden człowiek nie chodził po tak uciążliwej drodze, jaką kroczył nasz Zbawiciel. Wszystkim spracowanym i obciążonym, którzy do Niego zwracali się o pomoc, okazywał swą bezinteresowną miłość, lecząc ich choroby i to kosztem swoich własnych sił życiowych. Jednakże Jego własne serce pełne miłości, znalazło stosunkowo mało sympatii i wyrozumienia nawet wśród przez siebie wybranych uczniów, mimo iż byli to najszlachetniejsi z upadłego ludzkiego rodu, co objawiło się także w domu Szymona. Ale wydaje się, że w Marii Jezus znalazł istotę, która posiadała głęboką miłość i ubóstwienie, które były dla Niego tym miłym zapachem wonnych kadzideł, orzeźwieniem i wzmocnieniem. Maria również więcej niż inni

oceniała wielkość Jego charakteru. Ona nie tylko pragnęła zasiadać u Jego stóp i uczyć się, lecz chciała za wysoką cenę okazać Mu swe poświęcenie i miłość, w czym wyprzedziła nawet Apostołów, którzy obruszyli się tą rzekomą rozrzutnością. My nie mamy takiego przywileju jak Maria osobistego służenia naszemu drogiemu Zbawicielowi, ale Pan powiedział: „*...cokolwiek uczynilibyście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili*”. Mat. 25:40.

I tym najmniejszym Pańskim powinniśmy otworzyć słoiki alabastrowe naszych serc i zapachem miłości, współczucia, zachęty i radości ich namaszczać. A czym kosztowniejsze by to było w stosunku do naszego samozaparcia, tym będzie to kosztowniejsze w ocenie naszego chwalebnego Zbawiciela. Niejeden z tych najmniejszych braci i sióstr Pańskich ma uciążliwą drogę przepełnioną doświadczeniami i pokusami, przy czym nie możemy zapominać, że nawet najsilniejsi bracia potrzebują zachęty, pocieszenia i modlitwy innych, czego najlepszy dowód daje sam Jezus gdy był w Ogrójcu: „*Czuwajcie ze mną i módlcie się — czy nie możecie jednej godziny ze mną czuwać?*” O jak bardzo potrzebował On zachęty a szatan ich usypiał!

Ale nie każdy może pocieszać swych braci, jeśli, brak mu w tym zakresie zdolności. W tej mierze jednak jaką Bóg mu udzielił, powinien pomagać strapionym, wylewając na nich swój słoik alabastrowy. Rzucamy więc kwiaty miłości, zachęty i pomocy na kolczaste drogi życia i nie tylko naszym braciom i siostrąm, ale także naszym krewnym i wszystkim, póki mamy ku temu sposobność, jak to zaleca Ap. Paweł. Galat. 6:10.

Gdy nasze serca będą przepełnione miłością Bożą, jaką dostrzegamy w Marii to i o materialnie biednych, jakich w każdym czasie nie brakuje nie zapomnimy. Nikt kto miłuje Pana, nie może być bez współczucia i gotowości pomocy biednym. „*Niejeden udziela szczerze, a jednak mu przybywa, a drugi skąpi więcej niż trzeba, a jednak ubożeje* — powiedział Salomon w Przyp. 11:24. Ile serdecznej radości, wonnego zapachu i zachęty przed zbliżającymi się cierpieniami Jezusa sprawiła Maria swym uczynkiem miłości, chyba najlepiej wyrażają końcowe słowa Jezusa: „*Zaprawdę powiadam wam: gdziekolwiek będzie kazana ta Ewangelia po wszystkich świecie i to będzie powiadane, co ona uczyniła, na pamiątkę jej*”. Mamy również na pamięci ważne słowa Ap. Pawła: „*Oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują*”. 1 Kor. 2:9.

Maria posiadała tę miłość! Uczyniła co mogła swemu wielkiemu Nauczycielowi, u którego stóp tak często przebywała. Jak wiele błogosławieństwa otrzymała z Jego ust i ile radości na nią spłynęło! Z tego względu w jej sercu przelewała się miłość do Zbawiciela a także wielka i serdeczna wdzięczność. Z pewnością miała też na uwadze wzbudzenie jej brata z grobu, w czasie gdy jego ciało już ulega-

to rozkładowi. Jak okropnym wtedy był jej ból dowodzi najlepiej fakt, że jeszcze 4 dni po pochowaniu Łazarza, wielu Żydów jak czytaliśmy w wers. 19 przyszło do ich domu, aby je pocieszyć. Gdy Maria wyszła z domu, Żydzi za nią podążyli w mnienianiu, że idzie do grobu aby tam płakała. Marta jej tylko do ucha szepnęła: „Jest tu Nauczyciel i woła cię”, czego Żydzi nie słyszeli. Możliwe że kępowała się wypowiedzieć na głos te słowa, by ukryć swoje zawiedzenie z opóźnionego przybycia Przyjaciela, w którym obie siostry pokładały wszystkie swe nadzieje. Jasne jest, że Żydzi byli uprzedzeni wobec tego sławnego Przyjaciela tego domu, bo przybywszy do grobu niektórzy z nich powiedzieli: „Nie mógłże ten, który otworzył oczy ślepego, uczynić żeby ten był nie umarł?”

Ten fakt, że w cztery dni po pogrzebie Łazarza jeszcze wielu Żydów starało się ulżyć bólu współczuciem i pocieszaniem tej Bogu oddanej rodzinie ujawnia także, jak wielce ta rodzina w Betanii była lubiana i szanowana. W ten sposób stała się ona dla dzieci Bożych wszystkich czasów wzorem do naśladowania.

Ale on Przyjaciel, którzy pozornie zawiódł, zamienia ból i płacz w radość. Zadziwiająco nadludzkim czynem udowadnia i potwierdza On swoją przyjaźń do tej rodziny, objawiając moc i chwałę Bożą jak też swą własną. O jak wielkiego, wstrząsającego cudu doznała Maria! Zaprawdę oglądała ona chwałę Bożą! A jeśli Szymon był jej ojcem i został uleczony przez Jezusa, to wszystko to tak gwałtownie na nią podziało, że musiała swą dziękczynność objawić i wylać swoją cenną maść szpikanardową na ulubionego Nauczyciela.

Z serdeczną wdzięcznością i my powinniśmy pamiętać o tym, ile my jesteśmy dłużni temu wielkiemu Nauczycielowi i dobroczyńcy. „Dzięki czyniąc zawsze za wszystko w imieniu Pana

naszego Jezusa Chrystusa Bogu i Ojcu” — tak nas napomina Ap. Paweł. Efez. 5:20.

Dziękczynność jest zaletą, która ozdabia starców i młodzieńców, bo przecież i nasze serca zostały przepełnione cudownymi słowami Jezusa, radością, pokojem i błogosławieństwem. Przez Jego słowa i my, będąc w upadkach i grzechach, zostaliśmy ożywieni, otrzymawszy Pańskiego ducha Prawdy, energii i miłości. I my byliśmy zarażeni trądem grzechu i potępienia, z przyrodzenia dziećmi gniewu jako i drudzy (Efez. 2:1—3), ale dzięki łasce Bożej nasze grzechy zostały zmasane przez wiarę w drogocenną krew naszego Zbawiciela. A teraz — o dziwo — choć grzechy nasze były jako szkarłat, jako śnieg zbieleły w oczach naszego Pana. Izaj. 1:18. I myśmy nauczycieli się siedzieć u stóp Jezusa, ciesząc się Jego nauką, którą zostaliśmy przemienieni przez odnowienie naszego umysłu (Rzym. 12:2). Wobec tego musimy stwierdzić, że żadna ofiara, którą moglibyśmy złożyć Panu, nie może osiągnąć tej miary dziękczynności, jaką jesteśmy winni naszemu Panu.

Drodzy bracia i siostry! Mieliśmy przywilej rozpatrywać wydarzenia w Betanii. „Betania” oznacza na polski „dom daktyli i fig”. Oba owoce są bardzo słodkie i mogą wyobrażać Boską słodką miłość, która się w tej wiosce tak objawiała.

Również my, napelniamy coraz więcej słoiki, alabastrowe naszych serc tą słodką miłością Bożą, a do jakiegokolwiek domu wejdziemy, niesmy tam błogosławieństwo, pokój i radość, by domy te były napelnione wonnym zapachem jak niegdyś dom w Betanii.

Wykl. br. Schultza (RFN)

wyłożony na Międzynarodowej Konwencji w Kufstein. (11.VII.82)

wersję polską opracował: A.Z.

Boska i nasza miłość do świata

Jest rzeczą oczywistą, że Boska miłość do świata a także nasza wzorująca się na miłości Bożej, są innego rodzaju miłością niż ta, jaką posiadamy wobec domowników wiary. Nie oznacza to, że sama miłość zawiera szczególne różnice, lecz przymiot ten ma różne stopnie działania. Wynika to jasno nie tylko z pewnych wersetów Słowa Bożego, które mówią o specjalnej miłości Bożej do Jego dzieci należących do rodziny Bożej lecz przejawia się to również w ich własnych doświadczeniach. Miłujemy ludzi tego świata w tym znaczeniu, że litujemy się nad nimi i życzymy im lepszego stanu umysłu i ciała, lecz nasza litościwa miłość dla zbójców i złodziei, dla moralnie i fizycznie zbrukanych jest, a przynajmniej winna być znacznie

niższa od tej wyższej i głębszej miłości dla ludzi zacnych, ludzi czystego serca.

Miłować gorąco takich, którzy są moralnie upadli, byłoby dowodem naszej własnej nieczystości moralnej, jak gdybyśmy nie miłowali braci, którzy miłują sprawiedliwość. 1 Jan 2:15.

Słowo Boże mówinam nie tylko, że Bóg umiłował świat, ale wyjaśnia do jakiego stopnia umiłował go i w jaki sposób miłość ta została okazana. On nie umiłował grzechu tego świata, ani jego grzesznych cech, które są nie miłe przed Jego obliczem. Przeciwnie, On oświadcza, że gniewa się na niebożnych i nienawidzi czynicieli zła. (Psalm 7:11—18, 139:21, 22, Amos 5:14—15, Żyd. 1:9). Bóg mówi że po-

winniśmy w naszej miłości i nienawiści być Jemu podobni — mamy nienawidzić grzech a miłować sprawiedliwość. Czytamy: „Nie miłujcie świata, ani tych rzeczy, które są na świecie, jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości ojcowskiej”, i znowu: „Nie spółkujcie z uczynkami niepożytecznymi ciemności ale je raczej strofujcie”. 1 Jan 2:15, Efez. 5:11.

Świadectwa te są w zupełności harmonijne: jako miłośnicy Boga i sprawiedliwości nie możemy żywić uczuciowej miłości do złoćców, chociaż litując się powinniśmy pamiętać, że znaczna część tego zła jest wynikiem złych informacji i odziedziczonych słabości i dlatego powinniśmy postępować dobroćliwie i litościwie wobec błądzących, starając się sprowadzić ich na drogę sprawiedliwości.

Taka jest miłość Boża do świata. On widział nieszczęście człowieka z powodu grzechu i wynikłej z niego kary śmierci. Jego litościwą miłość przygotowała okup i otworzyła wszystkim drogę powrotu do Boga, do hojnego odpuszczenia i ponownego przyjęcia do Jego rodziny, wraz z potrzebną pomocą do ich podniesienia się z grzechu i śmierci do sprawiedliwości i życia. Dlatego dobrą nowiną dla wszystkich jest, że Bóg w swej dobroci widział, że niektórzy z Jego ludzkich stworzeń, po ich doświadczeniu z grzechem i jego skutkami, gdyby otrzymali próbę do życia, obraliby sprawiedliwość wraz z jej nagrodą — życiem. Widząc takie możliwości miłego charakteru w ludziach, Bóg umiłował rodzaj ludzki z powodu tych możliwości. To było pobudką do Jego planu i całego postępowania wobec rodzaju ludzkiego. Bóg zadecydował, aby Adam i każdy z jego potomstwa otrzymał sposobność wiecznego życia, po ich doświadczeniu z grzechem i jego skutkami. Bóg zaproponował wybawienie z wszystkich skutków grzechu Adamowego — wybawienie z grzechu i śmierci. To będzie druga sposobność dla Adama, a gdy się zważy, że w Adamie reprezentowany jest cały rodzaj ludzki, będzie to też druga próba czyli sposobność dla całego ludzkiego rodu, choć w rzeczywistości będzie to pierwsza osobista próba dla wszystkich oprócz Adama.

Jednakowoż aby być sprawiedliwym i dotrzymać swego słowa, że zapłatą za grzech jest śmierć, coś musiało być uczynione dla spłacenia kary ciężącej na Adamie i na całym jego rodzaju, ponieważ skutki grzechu przeszły na wszystkich i wszyscy byli grzeszni, niedoskonalni, niegodni życia. Czy Bóg mógł pozwolić, aby Jego słowo zostało złamane? Czy mógł przywrócić do życia i łaski Adama, którego sprawiedliwie osądził na śmierć? Nie! Jednakowoż Bóg wszystko to na początku wziął pod uwagę: wiedząc koniec na początku, Jego plany były doskonałe i zostały opracowane jeszcze przed stworzeniem człowieka. Bóg zamierzył od razu dokonać dwie wielkie rzeczy: Miał On wielce umiłowanego Syna w duchowym stanie, który był „początkiem wszelkiego stworzenia” i najprzedniejszym ze wszystkich stworzonych istot. Jego Bóg zamierzył wywyższyć do jeszcze większych zaszczytów i do Boskiej natury.

Zamierzył uczynić publiczną manifestację przed wszystkimi inteligentnymi stworzeniami jak hojnie nagradza dobrowolne posłuszeństwo i uniżenie — doświadczając Chrystusa do najwyższego szczytu i następnie nagradzając go obficie, tak jak już zmanifestował swą nie-łaskę wobec drugiego (szatana), który w swej pysze chciał przywłaszczyć sobie Boskie zaszczyty.

Odkupienie człowieka spod wyroku śmierci dostarczało wspaniałych sposobności do kilku rzeczy: (1) Do zmanifestowania Chrystusowego posłuszeństwa i Jego wielkiej nagrody. (2). Do dania innej próby żywota Adamowi i osobistej sposobności dla każdego z jego potomstwa. (3) Miało na celu uwydatnić zakon Boży, gdyż okazując Jego wielką miłość dla ludzkości, nie naruszało jednak jego absolutnej sprawiedliwości i prawdziwości.

W słusznym czasie Chrystus uniżył samego siebie, opuściwszy wyższą naturę stał się człowiekiem jedynie po to, aby wykonać plan Boży aby złożyć okup, czyli równoważną cenę za Adama a umarłszy jako jego zastępca, aby umożliwić Adamowi powstanie z śmierci i uwolnił go od potępienia śmierci.

CO DOKONAŁA ŚMIERĆ CHRYSZTUSA

Należy pamiętać, że śmierć Chrystusa nie zmieniła Boskiego prawa. Ona tylko zdjęła wyrok tegoż prawa z Adama i jego rodziny i postawiła ich pod kontrolę Chrystusa, Odkupiciela, który będzie ich ćwiczył i wybierze godnych. Tym sposobem Chrystus stał się nadzieją zbawienia dla wszystkich ludzi i autorem wiecznego zbawienia dla wszystkich, którzy są Mu posłuszni. Żyd. 5:9. A gdy oblubienica czyli kościół zostanie wybrana i Chrystus ujmie swą wielką moc i panowanie, rozpocznie On wielkie dzieło pouczenia i ćwiczenia całej ludzkości, wybierając tych, którzy przez posłuszeństwo okażą się miłośnikami sprawiedliwości i godnymi wiecznego żywota.

Widzimy więc, że istotnie dobra nowina dla wszystkich ludzi datuje się dopiero od krzyża Chrystusowego. Wszystko co przedtem było stanowiło jedynie figurę przyszłej rzeczywistości. Dobrą nowiną jest, że Chrystus Jezus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, abyśmy mogli być uwolnieni spod wyroku śmierci i otrzymać sposobność żywota wiecznego, przez przyjęcie Chrystusa jako naszego Zbawiciela i przez odwrócenie się od grzechu. Zbawienie to jest dla wszystkich w tym znaczeniu, że nie ma ograniczenia, nikt nie jest odpychany od tego przywileju. Wszystko co zależy ze strony Boga będzie uczynione podczas tysiącletniego panowania Chrystusowego, wszystko, co tylko sprawiedliwość i miłość mogą uczynić. Znajomość o tym zbawieniu i jego warunkach będzie dana wszystkim, a kto z niej nie skorzysta, sam poniesie stratę. Nie ma sposobu uzyskania informacji czy dużo będzie tych, którzy podczas próby w Tysiącleciu przejdą zwycięsko do żywota. Jest to

w Boskiej znajomości. Jego słowo wskazuje, że niektórzy będą godni wiecznego żywota a inni niegodni, lecz nie ma powiedziane jaka będzie proporcja tych klas. Nie jest to dla naszego zbawienia ani potrzebne ani ważne. Każdy, kto tylko usłyszy tę dobrą nowinę wy-

bawienia z grzechu i śmierci, powinien uchwycić się jej a przez wiarę i posłuszeństwo mocno ją sobie przyswoić.

W.T.X.1890 — 1250.
przel. z ang. A.Z.

Nagroda Kaleba

Złoty tekst: „Kaleb statecznie chodził za Panem, Bogiem Izraelskim”. Jozue 14:14.

We wszystkich obietnicach danych wiernym przed wiekiem Ewangelii, nie było żadnej wzmianki o rzeczach duchowych — o wysokim powołaniu do współdziedzictwa z Chrystusem, o przywileju stania się nowymi stworzeniami, uczestnikami Boskiej natury itp. Dlatego na przykład Kaleb, który w pełni statecznie chodził za Panem, Bogiem Izraelskim, otrzymał część swą nagrody w ziemi Chanaanejskiej.

Dostrzegamy również wiele podobnych obietnic uczynionych Izraelowi jako narodowi zobowiązanemu do posłuszeństwa Bogu w wierze i lojalności: mieli oni spożywać dobra tej ziemi, ich dni miały być przedłużone w Chanaanie, który im Bóg dał, ich nieprzyjaciele nie mieli nad nimi triumfować, mieli mieć błogosławieństwo w koszu, w szpizarni itd. Były to bezpośrednio doczesne nagrody w ziemskich rzeczach obiecanych za posłuszeństwo. Lecz obietnice mające być urzeczywistnione w życiu przyszłym były również ziemskiego rodzaju. Bóg powiedział do Abrahama: „*Podnieś swe oczy i spójrz z miejsca gdzie stoisz, na północ i na południe, na wschód, gdyż całą tę ziemię którą widzisz, dam tobie i nasieniu twemu na wieki*”. Św. Szczepan i Ap. Paweł nawiązując do tej ziemskiej obietnicy danej Abrahamowi i nasieniu jego według ciała, przypominają nam, że ta obietnica nigdy nie została wypełniona w życiu Abrahama (ani nie została wypełniona dla jego potomstwa — nie została im dana ziemia „na wieczne posiadanie”), lecz że umarł on w wierze, będąc przekonany, że gdy zostanie wzbudzony ze śmierci, obietnica ta zostanie w słusznym czasie utwierdzona. Dz. Ap. 7:5, Żyd. 11:8—10.

Uwagi te nasuwają na myśl kilka ważnych pytań: (1) Czy chrześcijanie mogą oczekiwać doczesnych nagród ziemskiego powodzenia za swą wierność Bogu? (2) Czy duchowie nasienie Abrahama może skorzystać z ziemskiego dziedzictwa wraz z cielesnym nasieniem, albo (3) na odwrót, jeżeli duchowemu nasieniu — kościołowi wieku Ewangelii zostały uczynione wyższe obietnice, czy mogą one również odnosić się do ziemskiego nasienia?

Rozważając najpierw drugie pytanie odpowiadamy: Nie, gdyż święci wieku Ewangelii mają być przemienieni z ludzkiej do duchowej,

Boskiej natury. Mają oni stać się podobni do chwalebego ciała Chrystusa, który jest „wyrażeniem istoty Ojca”. „*Nieśmiertelny, niewidoczny Król, mieszkający w światłości, do której żaden człowiek nie może się zbliżyć, którego żaden z ludzi nie widział, ani widzieć może*” i wraz z Chrystusem mają odziedziczyć wszystkie rzeczy. (1 Kor. 15:51—53, Filip. 3:21, 2 Piot. 1:4, Filip. 1:5, 1 Tym. 1:17, 6:16, Objaw. 21:7, Rzym. 8:17).

Podczas gdy cielesne nasienie Abrahama będzie radować się, siedząc każdy pod swą własną winnicą i figowym drzewem, a nikt im nie dokuczy ani przestraszy (Mich. 4:4), duchowe nasienie będzie panować z Chrystusem w chwale, a ze swej wywyższonej pozycji będzie zdolne błogosławić wszystkie rodzaje ziemi a nie tylko to, gdyż będzie nawet sądzić aniołów. 1 Moj. 28:14, Galat. 3:16, 29, 1 Kor. 6:3.

Nikt z ziemskiego nasienia Abrahama, nawet najbardziej godny i wierny z proroków i męczenników nie odziedziczy „bardzo wielkich i kosztownych obietnic”, jakie należą do przyszłej dyspensacji Boskiej natury, gdyż jest napisane, że „*ciało i krew nie mogą odziedziczyć królestwa Bożego*” — duchowego poziomu tego królestwa, o którym mowa, choć odziedziczą swą ziemską fazę, jak jest napisane: „*Ujrzenie (niewierni Żydzi) Abrahama, Izaaka, Jakuba i wszystkich proroków w królestwie Bożym (ziemska faza), a samych siebie odrzuconych*” (Łuk. 13:28). Te dwie fazy królestwa będą w kontakcie i współpracy przez całe Tysiąclecie — jedna wyższa, duchowa i niewidzialna a druga doskonała, ludzka, widoczna pomiędzy ludźmi. Dlatego jest napisane: *Z Syonu (duchowej fazy) wyjdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalem (ludzka, widzialna faza)*. Izaj. 2:3. I podczas gdy obietnica dana Abrahamowi: „*W tobie i w nasieniu twoim (nasieniem) tym jest Chrystus — Głowa i ciało, jak to wyjaśnia Apostoł) wszystkie narody ziemi będą błogosławione*”, zostanie zasadniczo wypełniona przez duchowe nasienie, jednakże wywyższona ziemska faza królestwa będzie błogosławionym kanałem czyli pośrednikiem, przez którego płynąć będą błogosławieństwa dla wszystkich rodzajów ziemi. Tak więc jak to oświadcza Apostoł, obietnica Boża — „*w tobie i w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi*” — jest zapewniona dla całego nasienia, nie tylko tego, które jest

z zakonu (cielesne nasienie) lecz również dla tego, które jest z wiary Abrahamowej. A jeśli jesteśmy Chrystusowymi, wtedy jesteśmy nasieniem Abrahamowym i dziedzicami stosownie do obietnicy. Rzym. 4:16, Gal. 3:16, 29.

To przywodzi nam na myśl dwie fazy królestwa Bożego, jak to zostało przedstawione w Wykładach Pisma Św. I Tom, rozdz. XIV, oraz odrębne i wyraźne dziedzictwo każdej z nich.

Przypominamy sobie również Pańskie pouczenie, że nie wszyscy naturalni potomkowie Abrahama będą dziedzicami jego obietnicy lecz jedynie tacy, którzy posiadają ducha czyli usposobienie Abrahama, zostaną policzeni w jego nasienie. Jan 8:39, 44.

Podczas gdy cielesne nasienie Abrahama ma obiecany cały kraj, który widział Abraham i przywilej bezpiecznego w nim zamieszkania a dziedzice ziemskiej fazy królestwa mają być książętami po całej ziemi (Psalm 45:16), dla duchowego nasienia Abrahama, w którym jest Chrystus — Głowa i ciało — zostały dane „*bardzo wielkie i kosztowne obietnice*”. 2 Piotra 1:4.

To prowadzi nas do rozważania nad pierwszym pytaniem. Czy chrześcijanin może oczekiwać ziemskich nagród i powodzenia w świecie za swą wierność Bogu w tym świecie lub w przyszłym?

Jak już wykazaliśmy chrześcijanie jako członkowie ciała Chrystusowego mają poza obecnym życiem „*dziedzictwo nieskazitelne, niepokalane i niezwiędłe zachowane w niebiesiech*”. 1 Piotra 1:4, a stąd ziemskie dziedzictwo ludzkiej doskonałości, spokojny dom, spoczynek pod swym krzewem winnym i figowym drzewem dotyczące ziemi, nie mogą należeć do nieśmiertelnych, duchowych istot, uczestników Boskiej natury, których zakres działania duchowych mocy z konieczności jest rozszerzony do najdalszych granic stworzenia.

Nie można oczekiwać nagród ziemskiego powodzenia w światowych rzeczach dla tych, którzy biegają w zawodzie o nagrodę wysokiego powołania do chwały, czci i nieśmiertelności, jako kapłani i królowie Boży, gdyż droga do korony jest drogą krzyża i ofiary dla każdego

członka ciała Chrystusowego, podobnie jak to miało miejsce z naszą Głową i Panem — Jezusem Chrystusem. Był On „*mężem boleści i doświadczył cierpienia*”, a urągania którymi urągali Bogu spadły na Niego, choć by bogaty, dla nas stał się ubogim — tak ubogim, że powiedział: „*Lisy mają jamy, ptaki niebieskie gniazda, ale Syn człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonić*”. Nie było tu żadnej nagrody ziemskiego powodzenia za Pana wierność, lecz coś wręcz przeciwnego — niedostatek i prześladowanie aż do śmierci. A sługa nie może być większy od swego Pana. Jeżeli tedy Jego prześladowano, będą również prześladować nas, a urągania jakimi Jemu urągali, spadną również na nas. Jedyną obecną nagrodą jaką naśladowcy Chrystusa mogą widzieć jest szczerza manifestacja Pańskiej miłości i uznania. Pan powiedział: „*Na świecie ucisk mieć będziecie, ale we mnie będziecie mieć pokój*”.

Można również zauważyć, że podczas gdy nagroda doczesnego dobrobytu była obiecana i dana cielesnemu Izraelowi, zarówno narodowi jak i jednostkom, jednakże sama śmieszność tego narodu — wierni patriarchowie i prorocy nie otrzymali tych doczesnych nagród, lecz podobnie jak kościół wieku Ewangelii cierpieli trudności jak dobrzy żołnierze i szlachetnie bojowali dobrego bóju wiary, a ich obfita nagroda będzie im dana w chwale ziemskiej fazy królestwa Bożego. Zwróćmy uwagę na ich wierne znoszenie cierpień jak to zanotował Ap. Paweł w liście do Żydów rozdz. 11.

Doczesne nagrody, karania i ogólne ćwiczenia cielesnego Izraela były obrazem na podobne ćwiczenie świata przez Pana w nadchodzącym wieku, podczas gdy Jego wybieranie z tego ludu klasy godnych zwycięzców do ziemskiej fazy królestwa było obrazem na wybieranie podczas wieku Ewangelii klasy zwycięzców do duchowej klasy królestwa. W każdym razie w pełni opłaci się postępować za Panem Bogiem Izraelskim, który nagradza wszystkich, którzy z pilnością starają się kroczyć Jego drogą. Żyd. 11:6, Przyp. Sal. 8:32—36.

W.T.X.1907 — 4071
przel. z ang. A.Z.

Pismo święte źródłem prawdziwej mądrości

Jest rzeczą możliwą, że nawet lud Pański może niekiedy czynić uchybienia we właściwej ocenie wartości wielkiej Księgi — Biblii, która wywarła więcej wpływu na świat, niż wszystkie inne księgi razem wzięte. Niewielu zdaje sobie sprawę, że Biblia w rękach publiczności znalazła się dopiero w ostatnim stuleciu. Gdy nasze starsze Towarzystwa Biblijne były organizowane, Biblie były w posiadaniu jedynie bogatych. Obecnie można je spotkać w każdym domu i może być ona osiągnięta przez bardzo

biednych nawet za darmo. W dodatku wiele podręczników do studiowania Pisma Świętego jest drukowane i ludzie poznali ich wartość, a także pożytki płynące z Konkordancji Biblijnej.

Ponadto jesteśmy skłonni zapominać, że powszechna oświata dotarła do mas. Nie przeszło więcej niż tuzin lat (pisane w 1912 r. — przyp. tłum.) odkąd edukacja stała się obowiązkowa w prawie wszystkich cywilizowanych krajach. W taki sposób Bóg uprzywilejował

nasze dni w podwójny sposób; przez danie nam Biblii i umiejętności potrzebnej do jej studiowania.

WYŻSZY KRYTYCYZM NAJWIĘKSZYM WROGIEM WIARY

Lecz właśnie gdy te najbardziej kosztowne sposobności znajdują się w rękach mas, gdy błogosławieństwa rozmnożonej umiejętności zostały dane dla ludzkości, gdy chrześcijaństwo przygotowało się do studiowania Biblii, Pan dozwolił — przeciwnikowi wywierać subtelny wpływ w opozycji do Pisma Świętego. Wulgarna niewiara przeszłości została wyparta przez daleko więcej niebezpiecznego wroga chrześcijańskiej wiary — przez niedowiarstwo powszechnie znane jako „wyższy krytycyzm” — szczególnie niebezpieczny ze względu na swój podstępny charakter.

Wyższy krytycyzm umocnił się prawie we wszystkich kolegiach i teologicznych seminariach chrześcijaństwa. Podczas gdy wszystkie obecne kościoły różnych denominacji rzekomo mienia się być obrońcami Biblii, jednakże twierdza wiary została opanowana przez wielkiego przeciwnika Boga i prawdy — szatana — który zwodzi, oszukuje i wprowadza w błąd masy chrześcijaństwa przez samych teologicznych profesorów i doktorów teologii, do których masy są prowadzone aby szukać duchowego światła, kierunku i o których mają zdanie, że są oni obrońcami Biblii, jako natchnionego Słowa Bożego.

Ta krytyka jest surowa lecz jest ona powszechnie znana i prawdziwa, jak to każdy może zauważyć. Najbardziej pożałowania godnym jak jesteśmy przekonani jest fakt, że czterech spośród pięciu duchownych i superintendentów Niedzielných Szkół chrześcijaństwa przestało wierzyć Biblii i uznawać ją jako Boskie natchnione objawienie woli i zamiarów Wszechmocnego. Jednakże niektórzy z nich twierdzą, że są gorliwymi naśladowcami Jezusa jako Syna Bożego i Boskiego pochodzenia. Lecz jak słaba jest ich pozycja! Jeżeli Mojżesz nie pisał Zakonu, jeśli ten zakon nie jest natchniony, co możemy myśleć o Jezusie i Jego apostołach, którzy uznawali te pisma jako natchnione i opierali na nich swe nauki? Oczywiście Wyżsi Krytycy, którzy jeszcze wierzą w Jezusa jako Syna Bożego nie myślą logicznie a po rozważaniu i po namyśle odrzucają wszystko należące do Pisma Świętego.

TYSIĄCE POPADAJĄ W NIEWIARĘ

Podczas gdy ze smutkiem dostrzegamy wypełnienie się Pisma świętego o odpadaniu tych z naszych przyjaciół, którzy zostali usidleni przez wielkiego ptasznika (Psalm 91:3), nie jesteśmy zmuszeni przez cokolwiek w granicach rozsądku ani przez Pismo święte aby przypuszczać, że karą jako otrzymują za swą niewierność, będą wieczne męki. Jesteśmy przekonani, że lud Pański wzrasta coraz bardziej każdego dnia w wierze, choć jak to zostało przepowie-

dziane w Piśmie świętym tysiąc miało upaść po ich boku, a dziesięć tysięcy po ich prawej stronie (Psalm 91:7).

Przez badanie Biblii przy pomocy Bożej jaką nam dostarcza, możemy wyjaśniać tajemnice jakie sprawiały zamieszanie przez całe nasze życie i może przywieść nas do większej oceny Jego wspaniałych zamiarów, do większej lojalności względem Niego i do bardziej gorliwego pragnienia służenia Jego sprawie sprawiedliwości i pragnienia podnoszenia sztandaru krzyża Chrystusowego.

Rzeczywiście jak to Pan obiecał przez proroka, nasze nogi zostały zachowane od potknięcia, gdyż większa umiejętność naszych dni podniosła nas na wyższy poziom poświęcenia się i oceny wysokości, głębokości, długości i szerokości miłości Bożej, która przechodzi wszelkie ludzkie wyrozumienie.

NIEKTÓRZY MOGĄ BYĆ UWOLNIENI OD SIDEL PTASZNIKA

Nie mówimy szorstko ani niegrzecznie o naszych drogich przyjaciółach, którzy potknęli się na edukacyjnych sposobnościach naszych dni. Wręcz przeciwnie sympatyzujemy z nimi. Kiedyś staliśmy dokładnie tam, gdzie stoją oni. Kiedyś odrzucaliśmy Biblię jako Słowo Boże. Byliśmy uczciwymi wtedy jak jesteśmy dziś i czuliśmy się skrzepowani dać uznanie drugim za podobną uczciwość. Tłumaczymy sobie ich stanowisko przez uświadomienie sobie faktu, że są oni zaślepieni przez oślepiający blask ziemskiej wiedzy naszych dni. Jeśli kiedyś znali Pismo święte, zapomnieli i utracili Wiedzę, która pochodzi jedynie z góry. Mamy nadzieję, że niektórzy z nich mogą się odwrócić od sidła przeciwnika, gdzie byliśmy również my.

Jednakże jest tu wyraźna różnica pomiędzy stanem tzw. Wyższych Krytyków a nami. Większość z nich zdaje się radować ze swej niewiary i szczyścić się swą opozycją do Biblii, podczas gdy nasze stanowisko było bardzo przeciwne do ich. My ubolewaliśmy z powodu zaniechania Biblii. Uważaliśmy ją za racjonalną rzecz jakiej możemy oczekiwać od Najwyższego Stwórcy — pewne objawienie Jego zamiarów dotyczących ludzkości, przedmiot jej stworzenia, cel jaki ma być osiągnięty przez dozwolenie złego i pokrewne tematy. Mieliśmy nadzieję, że Biblia zawiera Boskie objawienie.

Nie wątpimy, że wielu z was ma doświadczenia podobne do naszych. Miejmy nadzieję, że jak my odwróciliśmy się od sidła ptasznika, mogą to uczynić również inni. Bądźmy gotowi aby takim podać pomocą dłoń i wyrazić zachęcające słowo. Uświadamiajmy sobie, że dla uczciwych serc utrata Biblii oznacza klęskę wiary i nadziei, jak to miało miejsce w naszym przypadku. Ufajmy, że jest jeszcze wielu innych uczciwych ludzi jak my, którzy pragną się jeszcze nawrócić. Bądźmy chętni pomagać im przez przypominanie jak wielkie błogosławieństwo przyszło do nas przez właściwe zrozumienie Słowa Bożego.

W. T. IX — 1912(5104)
przeł. z ang. A.Z.

Podobni do Jannesa i Jambresa

„A jako Jannes i Jambres sprzeciwiali się Mojżeszowi, tak i ci sprzeciwiają się prawdzie, ludzie rozumu skażonego, odrzuceni ze strony wiary. Ale nie postąpią dalej, albowiem głupstwo ich jawne będzie wszystkim, jako i onych było. Aleś ty doszedł nauki mojej, sposobu żywota mego, przedsięwzięcia wiary, nieśkwapliwości, miłości i cierpliwości. Prześladowania, ucierpienia, które mię spotkały w Antiochii i w Li-strze, jakim prześladowania podejmował, a ze wszystkich wyrwał mię Pan. Ale i wszyscy którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą. Lecz źli ludzie i zwodziciele postąpią w gorsze, jako zwodzący tak i zwiedzeni. Ale ty trwaj w tym, czegoś się nauczył i czego ci powierzono wiedząc od kogoś się tego nauczył”. 2 Tym. 3:8—14.

Byliśmy zapytani czy ten fragment Pisma świętego da się zastosować do obecnego czasu, a jeśli tak, jak możemy rozumieć wyrażenie: „Ludzie rozumu skażonego?” Czy mamy takich wśród moralnie przewrotnych?

Odpowiadamy, należy przyjąć, że powyższy cytat jest stosowany do obecnego czasu. Możemy dziś znaleźć klasę odpowiadającą Jannesowi i Jambresowi. Apostoł wyraźnie mówi na wstępie tego rozdziału: „A to wiedz, że w ostatnich dni (wieku) nastaną czasy trudne”. Bez wątpienia Apostoł miał na myśli, że winniśmy szukać wypełnienia jego oświadczenia podczas „żniw” czyli końca wieku Ewangelii.

Nie możemy przypuszczać, że ci przywódcy w kościele są moralnie trędowaci i nikczemni. Z pewnością szatan jest za mądry aby takich używać jako swe narzędzia wiedząc, że może lepiej spełniać swe zamiary przez takich, którzy przynajmniej na zewnątrz są moralni i religijni. Zauważmy, że Apostoł nie mówił, iż są to przewrotni moralnie, lecz na punkcie wiary. Nie jest powiedziane, że są to ludzie zepsuci moralnie lecz skażonego umysłu — ludzie, których umysły stały się zdeprawowane, niestale, zmienne na punkcie prawdy. Ten kto nie dostrzega wypełnienia się tego proroctwa i kto jeszcze nie zauważył, że żyjemy przy końcu wieku Ewangelii, z pewnością zaraz zacznie szukać takich i starać się poznać miejsce ich pobytu.

Ten fragment będący w harmonii z wielu innymi cytatami Pisma świętego zapewnia nas o próbach wiary jakie nas czekają w naszych dniach. Pamiętamy słowa Apostoła dotyczące ognia tego dnia, który ma wypróbować pracę każdego człowieka jaki jest jej rodzaj — złoto, srebro, drogie kamienie, drwa, siano czy słoma. Pamiętamy również oświadczenie proroka Malachiasza, że w tym czasie szczególny Posłannik Nowego Przymierza będzie siedział jako rafinator i oczyszczał złoto i srebro. Przypominamy sobie wyjaśnienie proroka Dawida o naszym czasie wraz z jego strzałami, zarazą morowym powietrzem itd. i oświadczenie, że tysiąc padnie po naszym boku.

Nie zapominajmy jednego z Pańskich stanowczych zapewnien, że będzie On strzegł swej własności, swych wybranych — czyniąc ich powołanie i wybranie pewnym. Pamiętajmy na oświadczenie dotyczące tego wybranego ciała Chrystusowego, że tysiąc padnie po boku twoim a dziesięć tysięcy po prawej stronie twojej, ale się do ciebie nie przybliży, ponieważ ty Pana, który jest nadzieją moją i Najwyższego za przybytek swój położył. Ochronieni będą ci, którzy żyją bardzo blisko Pana — nie tylko na zewnątrz lecz w swych doświadczeniach serca. Ci prawdziwi wybrani mają zapewnienie, że Bóg da im aniołów, którzy ich będą strzec, aby nie obrazili o szkodliwy kamień swej nogi lecz wyznaczone czynniki. Psalm 91.

I znów zwróćmy uwagę na zapewnienie Apostoła, że choć ten dzień miał przyjść na wielu „jako złodziej i jako sidło” i że nie unikną tych sidła, jednakże wierni nie pozostaną w ciemności. Przypominamy zapewnienie naszego Pana, że choć próby i trudności nadejdą, które mogą zwiść gdyby to było możliwe i wybranych, jednakże prawdziwi wybrani nie będą zwiedzeni. Tak ścisła będzie ich sympatyczna społeczność z wielkim Pasterzem, iż będą zdolni odróżnić Jego głos i nie dadzą się zwiść przez drugich z klasy Jannesa i Jambresa. Mar. 13:22.

Przypominamy sobie również słowa Apostoła: „Weźmijcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli dać odpór w dzień złych, a wszystko wykonawszy ostać się” (Efez. 6:13). Przedstawia on zbroję, ochronę jaka będzie udzielona dla pewnej klasy — hełm, pancerz, tarczę i miecz ducha. Wyraźnie wskazuje, że te elementy obrony będą udzielone na „dzień zły”, którym zakończy się nasz wiek. On szczególnie doradza, że podczas gdy ta zbroja była pomocna dla wszystkich z ludu Bożego i powinna być noszona, jednakże jedynie ci, którzy ją przywdzieją będą bezpieczni. Zachodzi pytanie, dlaczego? Odpowiadamy, że jest to jedna z Boskich prób, przez którą On doświadcza naszej miłości, naszego ofiarowania, naszej względem Niego lojalności. Tacy, którzy posiadają małą miłość, będą niedbałymi w zakresie szczegółów Boskiego Planu Wieków. Tacy nie będą mieć czasu „aby badać” Pismo święte. Nie będą oni usposobieni, aby wykorzystać wszystkie środki jakie Bóg dostarczy dla uzbrojenia w tym złym dniu. Będą oni mieć pierwszeństwo dla pewnego sekciarskiego rodzaju zbroi, domagając się aby przyszła ona ze szczególnej strony albo odrzucając konieczność noszenia wszelkiej zbroi, której sami dla siebie nie sfabrykowali lub też odmawiają poparcia w przywdzianiu zbroi światłości.

(dokończenie art. w nast. numerze)

SPRAWOZDANIE

z Generalnej Konwencji w Krakowie w dniach 17-18.VII.82

Kraków, dnia 20.VII.1982 r.

Umilowani w Chrystusie Bracia i Siostry, Droga chrześcijańska Młodzieży oraz wszyscy czytelnicy naszego czasopisma „Na Straży”!

Pragnieniem naszym jest choć w skróceniu oddać przebieg naszej największej uczty duchowej, jaka w tym roku została zorganizowana w dniach 17 i 18 lipca, w pięknej sali K.S. „Korona” w Krakowie.

Podobnie jak w latach poprzednich liczba uczestników konwencji wynosiła przeszło 2000 osób. Była to już dziesiąta Generalna Konwencja jaka została zlokalizowana w sali „Korona”. Już od dwudziestu lat korzystamy z gościnnych pomieszczeń tego obiektu.

Na konwencji gościliśmy wiele braci i siostr z naszej milej Polonii zagranicznej: z USA, Kanady, Francji a nawet z dalekiej Indii i Brazylii. Przybyli zagraniczni goście to przeważnie uczestnicy międzynarodowej konwencji Badaczy Pisma Świętego, jaka odbyła się w dniach 10-14 lipca br. w Kufstein — Austria.

Konwencja została rozpoczęta w dniu 17.VII.82 o godz. 9-tej odśpiewaniem pieśni nr 1: „Daj Boże święty nam łask zdroj”.
Na przewodniczących konwencji wybrano jednogłośnie braci: Adama Ziemińskiego w dniu 17.VII.82 oraz br. Henryka Kamińskiego na dzień 18.VII.82.

Na wstępie przewodniczący powitał wszystkich uczestników konwencji i przekazał pozdrowienia dla zgromadzonych braci i siostr od uczestników Międzynarodowej Konwencji Badaczy Pisma Świętego w Kufstein, oraz pozostałych braci z Polski, którzy nie mogli przybyć na Generalną Konwencję. Odczytany został szczegółowy program Generalnej Konwencji. Dokonano wyboru przewodniczących śpiewu: br. Daniela Kaletę i br. Pawła Dąbka. Na protokółantów zostali wybrani br. Aleksander Zajda i br. Edward Pietrzyk.

Po tych wstępnych formalnościach br. Ziemiński usłużył krótkim tematem pt.: „Tęsknota”. W swoim wykładzie brat zaakcentował konieczność ćwiczenia w nas tęsknoty za Ojcem niebieskim i za niebiańską Ojczyzną.

Po przerwie poproszono br. K. Sitarskiego o odczytanie protokołu z obrad braci starszych i przedstawicieli zborów z dnia 27.VI.82 w Krakowie.

Następnie do usługi duchowej został poproszony br. Henryk Kamiński, który za podstawę swego tematu obrał słowa: „Dusza nasza obrzydła sobie ten chleb”. 4 Moj. 21:5. Brat użył ostrzegawczych słów dla napomnienia braci, aby doceniali Słowo Boże, od Boga zostało nam darowane.

Kolejnym mówcą był br. K. Hagensick z USA. Wykład został wygłoszony w języku angielskim i tłumaczony był na język polski. W pierwszym rzędzie brat przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia od braci i siostr zza oceanu. Rozważanie tematowe br. Hagensick oparł na wersetach z Przyp. 31:10-31: „Któż znajdzie niewiastę stateczną, której wartość przewyższa cenę pereł”. Po tym wykładzie nastąpiła przerwa obiadowa.

Po przerwie zostały przeprowadzone wybory członków do pracy międzyzborowej i zarządu międzyzborowego. Do pracy międzyzborowej zostali wybrani:

1. Br. Adam Ziemiński
2. Br. Henryk Kamiński
3. Br. Daniel Krawczyk
4. Br. Zdzisław Kotacz
5. Br. Stefan Grudzień
6. Br. Dymitr Kopak
7. Br. Stanisław Szymański
8. Br. Mieczysław Jakubowski
9. Br. Józef Sygnowski
10. Br. Grzegorz Kwaśnik
11. Br. Roman Rorata
12. Br. Eugeniusz Szarkowicz

13. Br. Tomasz Leśnikowski
14. Br. Jan Szczepaniak
15. Br. Józef Kłusak
16. Br. Adam Kozak
17. Br. Franciszek Panek

Do Zarządu Międzyzborowego zostali wybrani:

1. Br. Adam Ziemiński — Przewodniczący
2. Br. Henryk Kamiński — I-szy Z-ca Przewodn.
3. Br. Daniel Krawczyk — II-gi Z-ca Przewodn.
4. Br. Tomasz Leśnikowski — Księgarz i Skarbnik
5. Br. Eugeniusz Klimczak — Sekretarz Zrzeszenia

Do Komisji Rewizyjnej wybrano braci:

1. Br. Karol Sitarski — Przewodniczący Komisji
2. Br. Jan Sikora — członek Komisji
3. Br. Edward Szymański — członek Komisji

Do Kolegium Redakcyjnego wybrano braci:

1. Br. Adam Ziemiński — Przewodniczący Kolegium
2. Br. Stefan Grudzień — członek Kolegium
3. Br. Adam Kozak — członek Kolegium
4. Br. Mieczysław Jakubowski — członek Kolegium
5. Br. Daniel Krawczyk — członek Kolegium

Wybrano również Komitet do pracy z młodzieżą, w skład którego weszli następujący bracia:

1. Br. Adam Kozak — Przewodniczący
2. Br. Daniel Krawczyk — członek
3. Br. Dymitr Kopak — członek
4. Br. Roman Rorata — członek
5. Br. Ryszard Mierzwia — członek
6. Br. Michał Kopak — członek
7. Br. Stanisław Stawiński — członek
8. Br. Daniel Kaleta — członek
9. Br. Aleksander Lipka — członek
10. Br. Wiesław Matysek — członek

Po wyborach został zaplanowany dla wszystkich uczestników konwencji pokaz biblijnych przełoczy pt.: „Dla tej przyczyny”, przygotowany i dostarczony przez braci z USA, który jednak z przyczyn technicznych nie doszedł tego dnia do skutku. Po usunięciu usterek w aparaturze projekcyjnej o godz. 18-tej odbyła się projekcja w/w przełoczy dla dość licznie zgromadzonej publiczności miasta Krakowa, gdyż program ten był na kilka dni podany poprzez plakaty do publicznej wiadomości. Zgromadziło się ok. 300 osób spośród mieszkańców Krakowa spoza naszej braterskiej społeczności. Zainteresowanie programem było dość duże.

Był to ostatni punkt programu pierwszego dnia naszej konwencji.

W dniu 18-go lipca rozpoczął się drugi dzień naszej konwencji o godz. 9-tej. Od godz. 9 do 9,30 odbyło się przekazanie pozdrowień od braci z kraju i z zagranicy.

Po tym wstępie usłyszeliśmy kolejno bez przerwy dwa wykłady, którymi usłużyli:

— br. Daniel Krawczyk tematem dla młodzieży pt.: „Pójdę za Jezusem”. Mat. 8:19. Brat w swym temacie przytoczył szereg przykładów z życia naszego Pana, które są cenną lekcją dla braci i siostr, a także dla naszej młodzieży.

Następnie przemówił brat Krupa z USA na temat: „Panie, nie dbasz, że ginimy”. Marek 4:35-40. W swym temacie brat gość poprzez różne przykłady ze Słowa Bożego starał się wytworzyć w nas zaufanie do Ojca niebieskiego i naszego Pana w najbardziej krytycznych momentach naszego życia.

Po przerwie odbył się wykład „O chrzcie”, którym usłużył br. Dymitr Kopak. Do symbolicznego chrztu w wodzie zgłosiło się 33 osoby: 12 braci i 21 siostr. Możemy cieszyć się z faktu, że nadal żywe jest Słowo Boże zawarte w Dz. Ap. 2:47: „A Pan przydawał zborowi na każdy dzień tych, którzy mieli być zbawieni”.

Braciom i siostram, którzy okazali swe ofiarowanie Bogu przez symboliczny chrzest w wodzie, życzymy wytrwania w przedsięwzięciu serca przy Panu i Jego świętej Prawdzie.

Niech ich bieg do chrześcijańskiej mety miłości zostanie uwieńczony zwycięstwem.

Po wykładzie do chrztu rozpoczęła się przerwa obia-

dowa, podczas której został przeprowadzony chrzest na małym basenie K.S. „Korona”.

Po przerwie ok. godz. 14-tej na życzenie wielu braci i siostr, którzy nie mogli uczestniczyć poprzedniego dnia w programie biblijnych przełoczy pt.: „Dla tej przyczyny”, wyświetlono powtórnie przełoczy dostarczone nam życzliwie przez braci z USA. Był to ostatni punkt programu ostatniego dnia Generalnej Konwencji.

Na zakończenie konwencji krótkim podsumowaniem usłużył br. A. Ziemiński, przy czym kilka słów wyraził również br. K. Hagensick z USA. W końcowym

podsumowaniu została wyrażona wdzięczność Bogu za Jego wspaniałe błogosławieństwa okazane podczas tej milej i wielkiej uczty duchowej.

Uczestnicy Generalnej Konwencji wyrazili również życzenie, aby sprawozdanie z przebiegu Generalnej Konwencji okazało się w naszym czasopiśmie „Na Straży”.

Życzenie to spełniamy z przyjemnością, życząc wszystkim czytelnikom naszego czasopisma wiele łask Bożych.

Za uczestników Gen. Konwencji
br. A.Z.

SPRAWOZDANIE

z Międzynarodowej Konwencji Badaczy Pisma Świętego w Kufstein—Austria

Kraków, dnia 9.VIII.1982 r.

Drodzy w Zbawicielu Bracia i Siostry, droga chrześcijańska Młodzieży, drodzy czytelnicy naszego czasopisma „Na Straży”!

Z prawdziwą przyjemnością chcemy podzielić się z Wami doznana radością w Panu a także wspaniałymi błogosławieństwami Bożymi, jakich byliśmy uczestnikami na pierwszej Międzynarodowej Bratniej Społeczności, jaka miała miejsce w dniach 10-14.VII.1982 r. w mieście Kufstein — Austria.

Według ustaleń braci organizatorów tej konwencji, uczestniczyło w niej ok. 280 osób braci i siostr — przedstawicieli 13-tu krajów. Idea zorganizowania omawianej konwencji narodziła się ok. 4 lata temu w USA. Głównym inspiratorem tej międzynarodowej uczty duchowej był znany już wielu braciom w Polsce br. Hagensick z Chicago.

Pomimo istniejących jeszcze trudności w naszym kraju, dzięki uprzejmości Władz, z Polski uczestniczyło 44 osoby spośród polskiego braterstwa. Naprawdę trudno jest opisać wspaniałą atmosferę duchową jaka towarzyszyła tej pięciodniowej konwencji. To cokolwiek napiszemy są tylko okruczności tego, co mogliśmy widzieć i przeżywać.

Konwencja odbyła się w pięknej sali hotelu „Andreas-Hofer”. Wykłady były tłumaczone za pośrednictwem przygotowanej instalacji radiofonicznej w pięciu językach: angielskim, niemieckim, polskim, francuskim i greckim. Wszyscy uczestnicy konwencji mogli korzystać z miniaturowych słuchawek, które były podłączone do kabiny tłumacza. Dla odróżnienia i ułatwienia kontaktów, każdy uczestnik konwencji posiadał mały plakacik przypięty do piersi, na którym było umieszczone jego imię i nazwisko, a kolor oznaczał jakiej jest on narodowości. Ponadto na plakaciku ci, którzy mówią kilkoma językami, mieli zamieszczone kółka, których kolor określał w jakim języku można z tym bratem czy siostrą porozumieć się. Dla orientacji podam, że Polacy mieli kolor zielony, Anglicy niebieski, Niemcy brązowy itp.

Nadmienić należy, że daleko wcześniej przed zorganizowaniem konwencji został opracowany program, który na ogół był w pełni realizowany.

Dla orientacji podajemy nagłówki tematów, jakie zostały podane uczestnikom uczty duchowej w Kufstein.

W dniu 10.VII.82.

Na rozpoczęcie konwencji była zaśpiewana pieśń: „Połączmy serca wraz”. Przedstawiciele każdego narodu śpiewali tę pieśń w swoim języku, lecz łączyła nas w jeden akord bratniej miłości wspólna melodia. Następnie została odczytana „Manna” na dzień 10.VII. Odczytano również postanowienia poranne i ślub Panu.

Pierwszym wykładem ze Słowa Bożego usłużył br. Michael Nekora (USA). Temat: „Szafarze Boży”. Brat w sposób wnikliwy przedstawił ważność naszego szafarstwa i odpowiedzialności jaka z niego wynika.

Następnym wykładem usłużył br. Ruthman z RFN. Temat: „O drugiej i trzeciej straży” (Luk. 12:38). Mówca w sposób dobitny wskazywał na coraz wyraźniejsze znaki wtórej obecności naszego Pana.

Po przerwie obiadowej wziął udział w usłudze duchowej br. Kaziak z Detroit (USA), który przeprowadził „zebranie świadectw”. Bracia z różnych stron świata wyrażali swe uczucia radości z powodu przybycia na tę wspaniałą ucztę duchową w Kufstein.

Kolejnym wykładem ze Słowa Bożego usłużył br. Miotkiewicz z Francji. Temat: „Winny krzew” (Jan 15:1-8). Brat wskazał na naszą odpowiedzialność jako latorośli znajdujących się w winnym krzewie czyli w mieście Chrystusowym. Najważniejszym zadaniem winnych latorośli jest przenoszenie owoców ducha, gdyż to gwarantuje nam pozostawienie w Chrystusie.

Następnym punktem programu było czytanie raportów o życiu braterstwa w różnych krajach świata.

Przy zakończeniu pierwszego dnia zostały odśpiewane pieśni w wykonaniu chórów z Polski, Francji i St. Zjednoczonych.

W dniu 11.VII.82.

W tym dniu również na rozpoczęcie została zaśpiewana pieśń nr 23 w różnych językach. Manna również była odczytana w kilku językach: angielskim, francuskim, niemieckim i polskim.

Wykładem ze Słowa Bożego usłużył br. Gonos z Grecji. Temat: „Cóż uczyniłem, przyszedłem na rozkazanie ojca”. Temat został zaczerpnięty z okresu życia Dawida, gdy przyszedł odwiedzić swych braci będących w armii króla Saula. Podobnie jest niekiedy z nami, że choć pragniemy wykonać przykazania naszego Ojca niebieskiego, jesteśmy niezrozumiani przez drugich.

Następny wykład wygłoszony przez br. Krupę z USA. Temat: „Jeden Mistrz — wszyscy jesteście braćmi”. Brat w pięknych słowach przedstawił naszą pozycję wobec Pana i naszych współbraci.

Kolejnym mówcą w tym dniu był br. Schultz z RFN. Temat: „Betania”. Brat ten w rozrzucających słowach naświetlił dramat chorego a następnie zmarłego Łazarza, rozpacz Marii i Marty, a następnie wspaniałą radość z ożywienia Łazarza.

Po przerwie obiadowej wykładem usłużył br. A. Ziemiński z Polski. Temat: „Szata weselna”. Mówca przedstawił znaczenie i ważność szaty weselnej, która oznacza zasługę Chrystusową przypisaną nam przez wiarę i jak powinniśmy strzec tej szaty aby jej nie zabrudzić i nie stracić.

Przy zakończeniu dnia nastąpiło wyświetlenie przełoczy zawierających program biblijny pt.: „Dla tej przyczyny”. Był to program przeznaczony głównie dla publiczności, z której pewne jednostki skorzystały, gdyż mogły dowiedzieć się co było przyczyną przyścia na świat naszego Pana, Jego śmierci krzyżowej a następnie zmartwychwstania.

Należy zauważyć, że i bracia wielce z tego programu skorzystali tym bardziej, że program był podawany w tłumaczeniu na kilka języków.

W dniu 12.VII.82.

Pierwszym wykładem tego dnia usłużył br. Holliday (Anglia). Temat: „Pieśń nad pieśniami Salomona”. Brat przedstawił w sposób jasny i obszerny znaczenie tej księgi w odniesieniu do żywej społeczności Chrystusa i kościoła.

Następnym mówcą tego dnia był br. Pilarski z Francji. Jego temat: „Ambasadorzy Chrystusa” (2 Kor. 5:20). Brat przedstawił w zwięzły sposób nasze sprawowanie w Chrystusie jako ambasadorów Króla-królów.

Po tym wykładzie odbyło się zebranie świadectw, w którym przewodniczył br. Leslie z USA. I znów wielu braci w różnych językach dzieliło się swoimi doświadczeniami i błogosławieństwami z uczestnikami konwencji. Po przerwie obiadowej wykładem ze Słowa Bożego usłużył br. Binns z Anglii. Jego temat: „Nieznomość charakteru w kościele”. Pan siedział (nocą) a głowa Jego pełna była rosy. Oblubienica ociągała się otworzyć drzwi i wtedy Pan od niej odalił się. Temat zachęcał braci i siostr do większej gorliwości w służbie dla Pana.

Wieczorem został wyświetlony film przez br. Spyros z RFN p.t.: „Podróż Ap. Pawła”. Bracia i siostry mogli śledzić fragmenty z życia tego wielkiego Apostoła pogan.

W dniu 13.VII.82.

Pierwszym tematem tego dnia usłużył br. Bojczuk z Kanady. Temat: „Wielbienie naszego niebieskiego Ojca”. Brat zwracał uwagę słuchaczy na właściwe oddawanie czci naszemu Stwórcy — w duchu i w prawdzie, a także na wzorowe życie chrześcijanina, jako dziecka Bożego.

Następnym mówcą był br. Newell z Anglii. Temat wykładu: „Cierpliwa wytrwałość chrześcijanina”. W temacie została zwrócona uwaga na wytrwałe znoszenie różnych prób i doświadczeń, jakie On Wielki Rafinator złota zechce na nas dopuścić.

Z kolei przemówił br. Stefan Grudzień z Polski. Temat: „Oto jako rzecz dobra, gdy bracia zgodnie mieszkają”. Był to temat napominający i zachęcający do braterskiej miłości i zgody. Tekst ten był umieszczony na sali konwencyjnej w pięciu językach, w których były tłumaczone wygłaszane wykłady.

Po przerwie obiadowej wziął udział w usłudze duchowej br. Suresh z Indii. Jego temat: „Dobrze jest cierpliwie oczekiwać na wybawienie Pańskie” (Treny Jer. 3:26). Brat ten przytoczył szereg przykładów biblijnych, m. in. z życia Dawida, który 38 lat musiał czekać zanim Saul umarł i wtedy mógł zostać królem.

Wieczorem został wyświetlony program biblijny projektowany przez br. Tabac z USA p.t.: „Jak wielki jest Bóg”. Był to wspaniały program charakteryzujący potęgę i działaność naszego Stwórcy.

W dniu 14.VII.82.

Pierwszym mówcą tego dnia był br. Busz z USA. Temat: „Droga duchowego Izraela do Chanaanu”. Brat wskazał na trudności wąskiej drogi, a także na towarzyszące nam błogosławieństwa Boże na drodze do niebiańskiej Ojczyzny.

Z kolei przemówił br. Dębski z Francji. Jego temat: „Dwójność Izraela”. Brat naświetlił prorocтва, które głosiły o karaniu Żydów za odrzucenie Mesjasza.

Po przerwie obiadowej przemówił do braci br. R. Luke z USA. Temat: „Podróż Ap. Pawła na okręcie”. (Dz. Ap. 27 rozdz.). Mówca zwrócił uwagę na kierownictwo Pańskie we wszystkich okolicznościach życiowych Apostoła Pawła.

Po wykładzie odbyło się ostatnie zebranie świadectw, w którym przewodniczył br. Siwak z Kanady. I znów wielu braci i siostr wyznawało swe serdeczne uczucia i wyrażało swą wdzięczność Ojcu niebieskiemu za Jego błogosławieństwa i łaski.

Wieczorem odbyła się pożegnalna „Uczta miłości”. Bracia, którzy brali udział w usłudze duchowej na konwencji, ustawili się w długi szpaler, po czym wszyscy uczestnicy konwencji podchodzili do nich i składali sobie wzajemne życzenia dalszych błogosławieństw Bożych. Była to najbardziej wzruszająca chwila pożegnania braci i siostr, z których wielu widziało się po raz pierwszy w życiu, lecz umiłowali się na zawsze.

Na tej międzynarodowej uczcie duchowej odczuliśmy głęboki sens słów Ap. Pawła zawartych w liście do Galatów 3:28: „Nie masz Żyda, ani Greka” — gdyby Ap. Paweł był dziś osobiście wśród nas, rozszerzyłby ten tekst — nie ma Niemca, Anglika, Francuza czy Polaka, lecz wszyscy stanowią jedną wspaniałą rodzinę Bożą w Chrystusie Jezusie.

W ostatnim dniu została podana sugestia, aby jeżeli Pan pozwoli również w przyszłości takie międzynarodowe konwencje Badaczy Pisma Świętego miały miejsce. Bracia większością głosów wyrazili życzenie, aby następna Międzynarodowa Konwencja odbyła się za dwa lata t.j. w roku 1984. Miejsce przyszłej międzynarodowej konwencji zostanie ustalone w późniejszym czasie.

Kończąc nasze sprawozdanie z tej wspaniałej bratniej społeczności, chcielibyśmy zacytować słowa Ap. Pawła z listu do Rzymian 16:27: „Samemu mądrymu Bogu niech będzie chwala przez Jezusa Chrystusa na wieki — Amen”.

Za uczestników konwencji:
br. A.Z.

ZAWIADOMIENIE

Zawiadamiamy naszych miłych czytelników, że od dawna oczekiwany przedruk podręcznika do studiowania Pisma św. p.t. „Konkordancja Biblijna” został już dokonany.

Chętnych do nabycia tego podręcznika informujemy, że cena 1 egz. wynosi 850.—zł. Odbiór w Redakcji i Administracji „Na Straży” w Krakowie ul. św. Filipa 13/18a.

Wydawcy

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi złotych 240.—

Numer pojedynczy złotych 40.—

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. E. Orzeszkowej 7.

Zam. 489/82 — 2.200 — K-3



Rok założenia 1958

LISTOPAD — GRUDZIEŃ

1982

Nr 6

SPIS TRESCI: Filip i Etiopczyk ◇ Służba aniołów ◇ Złośnik go nie dotyka ◇ Podobni do Jannesa i Jambresa (dokończ. art.) ◇ Sprawozdanie z podróży do Grecji

Filip i Etiopczyk

Dzieje Ap. 8:29—39

„Albowiem sercem wierzone bywa ku sprawiedliwości, ale się ustami wyznawanie dzieje ku zbawieniu”.
Rzym. 10:10.

Boska opatrność w naszych doświadczeniach jako chrześcijan winna być badana, jeżeli chcemy w pełni cieszyć się jej błogosławieństwami. Lecz wymaga to wiary, większej wiary niż ta, jaką posiadaliśmy na początku a pomnożenie wiary wymaga znajomości i doświadczenia. Nasza lekcja przedstawia Boską opatrnością opiekę nad swym ludem z dwóch punktów zapatrywania: (1) Jego opieka nad tymi, którzy pragną światła i prawdy. Jego zamiarem jest, aby ich poważne pragnienia zostały nagrodzone a Jego opatrnością aby prawda ubogaciła ich w przychylnych warunkach. (2) Pańska gotowość używa w swej służbie tych z poświęconego ludu jako narzędzia swej opatrności, którzy znajdują się we właściwej postawie serca do Jego służby.

Diakon Filip stał się narzędziem Boskiej opatrności we wprowadzeniu Etiopczyka eunucha na wąską drogę uczniostwa, a przez niego mo-

żliwe w przeniesieniu dobrej nowiny do Afryki. Mogliśmy zauważyć jaki to był członek, którego upodobało się Panu użyć jako swego ustnika w służbie prawdy. Okazawszy się wiernym w niższej służbie służenia stołom, został awansowany aby stać się ambasadorem Bożym dla głoszenia Ewangelii w Samarii a obecna lekcja ukazuje go skierowanego i użytego przez Pana do jeszcze bardziej błogosławionej służby. Jest tu zachęcająca lekcja dla wszystkich, którzy posiadają tego samego ducha — to samo pragnienie służenia Panu i Jego sprawie. Wierność w małych rzeczach z pewnością prowadzi do większych sposobności.

Nie jesteśmy poinformowani jakim sposobem Pan „powiedział Filipowi” posyłając go na drogę, na której miał znaleźć powóz eunucha. Jednakże możemy być pewni, że wskazówka była dla Filipa dostatecznie jasna bardziej niż częste przypuszczenie lub wrażenie. Winniśmy również pamiętać, że było to w czasach gdzie Pan używał cudownych sposobów porozumiewania się bardziej niż obecnie — bez wątpienia dla szczególnego celu utwierdzenia wiary swych